Nr. 135. Lwów — Wtorek dnia 16 Czerwca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 10 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 1 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . (?0) h.

Dziś: św. Franciszka R. Lucyliana
Jutro: św. Adolfa B. Mytrofanesa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 minut 51
Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Piotr Karageorgewicz.

Na dziś zwołano skupczynę serbską i senat, aby obie te Izby obrały króla, wszystko zaś przemawia za tem, że obiorą księcia Piotra, wnuka owego Jerzego Czarnego, który w końcu wieku XVIII i na początku XIX-ego był opiewanym dotąd w pieśniach ludowych bohaterem walk z Turcyą o niepodległość i pierwszym księciem wassalnej jeszcze wówczas Serbii. Książę Piotr jest jedynym zupełnie poważnym kandydatem do tronu, bo na seryo nie można mówić o jakimś Łazarewiczu, który ród swój wywodzi od dawnych carów serbskich, a teraz znalazł jakichś zwolenników; nie można także traktować poważnie ani agitacyi za drugim synem czarnogórskiego władyki księciem Mirkiem, ani za proklamowaniem republiki. Książę Piotr ma za sobą wojsko, które już go okrzyknęło królem zaraz po rzezi, dokonanej w konaku; ma za sobą niezaprzeczone prawa dynastyczne, ponieważ jego ojciec Aleksander już panował w Serbii od 1842-ego do 1858-ego roku; i wreszcie — jak się zdaje — ma za sobą wszystkie rządy wielkich mocarstw. Jego prawa dynastyczne mogliby tylko zakwestyonować synowie jego stryjecznego brata Jerzego, książęta Aleksy i Bożydar, jako przedstawiciele starszej linii Karageorgewiczów, ale oni sami oświadczyli się za wyborem księcia Piotra, uczynili zaś tak niezawodnie dlatego, że nie mają żadnych zgoła szans pozyskania w skupczynie choćby kilkunastu głosów. Serbia wcale ich nie zna. Tu w kilku słowach podamy genealogię Karageorgewiczów. Protoplasta ich, Jerzy Czarny, miał dwóch synów; starszy Aleksy zmarł w roku 1830-ym na Węgrzech, zostawiwszy syna Jerzego; młodszy Aleksander służył w gwardyi rosyjskiej, a potem był jeneralnym adjutantem księcia Michała Obrenowicza, którego Serbowie wyrzucili z kraju w r. 1842-gim. Po tej rewolucyi mieli obrać księcia i oczywiście powinni byli głosować na Jerzego, ale ponieważ on miał wówczas rok 15-ty, a nie chciano tworzyć regencyi, więc obwołano księciem jego stryja Aleksandra. Ten-to Jerzy, który zawsze pozostawał za granicami Serbii, jest ojcem dwóch teraźniejszych przedstawicieli starszej linii: Aleksego i Bożydara, ów zaś Aleksander, który panował od 1842-ego, do 1858-ego, pozostawił dwóch teraźniejszych przedstawicieli młodszej linii: Piotra i Arsena. Z tych czterech Karageorgewiczów Aleksy spokojnie żyje bądź na Węgrzech, bądź w Edlachu pod Wiedniem i tylko raz, w r. 1894-ym, w proklamacyi do narodu serbskiego zaprotestował przeciw uważaniu Piotra za przedstawiciela rodu, albowiem tym przedstawicielem jest on, jako wnuk starszego syna Jerzego Czarnego, podczas gdy Piotr pochodzi od młodszego; teraz jednak ów Aleksy oświadczył, iż o tron się nie ubiega i sam zaleca Serbom głosować na Piotra; to samo zrobił brat jego Bożydar, — malarz, muzyk, klubowiec, wybornie znany w salonach wiedeńskich i paryskich, człowiek — jak się zdaje — nieobcy tajnym robotom politycznym; przynajmniej kilka lat temu udał się morzem na górę Athos, stamtąd zaś w przebraniu i pod fałszywem nazwiskiem dostał się do Serbii i kilka miesięcy po niej krążył, a gdy rząd belgradzki począł go tropić, umknął i był zaocznie skazany na śmierć, co mu jednak nie przeszkodziło znowu niedawno i również potajemnie być w Serbii. Teraz jest w Paryżu i tam oświadczył, że oddaje siebie na usługi „króla Piotra“. Może już był na tych usługach. Trzeci Karageorgewicz, młodszy brat Piotra, imieniem Arsen, był przez ojca wydziedziczony i zarabiał jako korespondent *Timesa* z Indyi, Ceylonu i Tonkinu, potem wstąpił do francuskiej legii zagranicznej w Tonkinie, następnie ożenił się z ogromnie bogatą Rosyanką Demidowówną, lecz prędko z nią się rozwiódł i odtąd stale mieszka w Paryżu, zajmuje się wyścigami na automobilach, tłómaczeniem dzieł niemieckich na francuskie i pędzi życie klubowe. Uchodzi za jaskrawego republikanina.

Pozostaje nam jeszcze poznajomić czytelników z czwartym Karageorgewiczem, z owym Piotrem, który ma zostać królem.

Skończył on szkoły francuskie — St. Cyr (wojenną) i Sorbonnę, a mając lat 24 wstąpił jako ochotnik do armii francuskiej w r. 1870, bił się z Prusakami, otrzymał oficerskie szlify, a w r. 1875ym wziął czynny udział w hercogowińsko-bośniackiem powstaniu przeciw Turcyi. Własnym kosztem wystawił oddział, złożony przeważnie z Włochów, Francuzów, Irlandczyków itd. Oddział ten tem się odznaczał, że miał na czapkach dużą blachę z napisem „Komuna“, czem książe zapewne zaznaczył swe republikańskie sympatye. Sam książe dowodził tym oddziałem, używając pseudonymu „Mrkunicz“, a z Turkami potykał się dość szczęśliwie, dwie potyczki nawet świetnie wygrał. Po upadku powstania osiadł w Zurychu, gdzie wszedł w bliskie stosunki z socyalistami, zawsze bywał na ich zebraniach i otrzymał od nich przezwisko „czerwony Piotr“, albo „czerwony książe“. Kiedy w Bośnii powstał zbrojny opór przeciw austryackiej okupacyi, ks. Piotr kierował całym ruchem, żeby zaś być bliżej terenu walki, przeniósł się do Cetynii i tam w r. 1883cim ożenił się z córką Mikołaja czarnogórskiego Zorką, a ponieważ później z córkami tego władyki pożenili się jeden rosyjski wielki książę i król włoski, więc ks. Piotr stał się powinowatym rosyjskiej i włoskiej dynastyi. Lecz Zorka prędko umarła, zostawiwszy dwóch synów, których ojciec oddał do petersburskiego korpusu paziów, gdzie oni są dotąd. Po śmierci Zorki stosunki Piotra z teściem, zawsze dość przykre, tak się zaostrzyły, że rozstanie musiało nastąpić i dotąd między nimi trwa nieskrywana niechęć. Jaka jej przyczyna? — na pewne nikt nie wie, opowiadają jednak taką historyę: kiedy Piotr pod nazwiskiem Mrkunicza dowodził oddziałem w Bośnii i rósł w sławę, jakiś Bośniak, czy Hercogowińczyk zapisał się do jego oddziału i po pijanemu wygadał się przed kolegą, że go przysłano, aby zamordował Piotra; uwięziono go tedy i zanim wzięto na spytki, przywiązano do drewnianej armaty, on zaś, wiedząc, że będzie męczony, naładował armatę prochem, który podpalił: od wybuchu pękła armata i ów Bośniak zginął. Otóż powszechnie mówiono, że ten człowiek był przysłany przez Turków, lecz podobno znacznie później zaczął Piotr podejrzywać, że to Mikołaj czarnogórski chciał go usunąć z tego świata. Oczywiście, notujemy ten szczegół jako legendę.

Opuściwszy Cetynię, osiedlił się Piotr w Genewie, w małym nabytym na własność domku tuż obok rosyjskiej cerkwi, w której stale bywa na nabożeństwach. Żyje tam bardzo skromnie, nawet powozu nie trzyma, obcuje prawie wyłącznie z Rosyanami, z księciem Oldenburskim, mieszkającym również w Genewie krewnym rosyjskiej dynastyi, podtrzymuje ścisłą przyjaźń, zajmuje się rosyjską literaturą i sztuką i nader często jeździ do Petersburga. Nieraz odbywał także jakieś tajemnicze wycieczki, sam przyjmował u siebie zagadkowe postacie, ale zawsze się wypierał agitowania przeciw Obrenowiczom, dodając: „Poco mam robić jakiekolwiek zabiegi; wszakże Aleksander i Draga sami dla mnie pracują!“ Uroczyście także się wyparł wszelkiego wspólnictwa z owym Radą Alawanticem, który w roku przeszłym spróbował wywołać rokosz na korzyść Karageorgewiczów.

Swych sympatyj rosyjskich, a pewnego uprzedzenia do Austryi nigdy nie ukrywał; raczej się popisywał z tem usposobieniem. Podobno utrzymywał, że jego ojciec Aleksander utracił tron w r. 1858-ym tylko dlatego, że nie był podtrzymany przez Austryę, lubo we wszystkiem stosował się do jej wskazówek. Faktem jest jednak, że go wyrzucili zbuntowani Serbowie, których on nielitościwie nękał podatkami, nic dla kraju nie robił, a wszystkie pieniądze obracał na kupno dóbr na Węgrzech.

To nieprzychylne dla Austryi usposobienie księcia Piotra przy równoczesnem zamiłowaniu jego w Rosyi dało powód do przypuszczeń, że jego rządy będą bardzo przykre dla Austro-Węgier. Lecz dzienniki peszteńskie podają bardzo trafne słowa jakiegoś polityka: „Książę Piotr jest rozumnym i doświadczonym człowiekiem. Przyjaźń rosyjska ogromnie wiele dlań znaczy, ale austro-węgierskie armaty, stojące w Zemuniu, także ogromnie wiele znaczą.“ Lecz nie trzeba aż takich pobudek do prawidłowego zachowywania się ks. Piotra; po prostu nikt z amatorstwa nie naraża się sąsiedniemu mocarstwu, które może zgnębić Serbię, nie dotknąwszy się nawet swych armat, tylko zamknąwszy granicę dla serbskich wieprzy.

Ks. Piotr jest szpakowatym brunetem, średniego wzrostu, wojskowej postawy i ruchów, ubiera się bardzo starannie, włosy nosi krótko, brodę goli, a zostawia tylko duże, faliste wąsy. Jeżeli skupczyna okrzyknie go królem, wyda w Genewie manifest do narodu, a potem uda się do Wiednia, gdzie przyjmie pierwszą serbską deputacyę.

Ukaz carski

o wykładzie religii w szkołach Królestwa Polskiego.

Tydzień temu pojawił się, jak wiadomo, ukaz carski nakazujący, aby religię w szkołach średnich w Królestwie Polskiem wykładano po polsku. Ważny ten dokument opiewa jak następuje:

„Dziad mój, w Bogu spoczywający cesarz Aleksander II dnia 13 sierpnia 1880 najmiłościwiej rozkazał zarządzającemu ministeryum oświaty nie wzbraniać w przyszłości wykładania religii katolickiej uczniom średnich zakładów naukowych w guberniach Królestwa Polskiego w ich języku ojczystym z zastrzeżeniem, aby środek ten nie był rozciągnięty na niektóre zakłady naukowe, gdzie wykłady rzeczone odbywały się dotychczas w języku rosyjskim.

Uznawszy obecnie za dobre, aby porządek rzeczy, ustanowiony przez najwyższy rozkaz z dnia 13 sierpnia 1880 r. dla większości średnich zakładów naukowych warszawskiego okręgu naukowego był rozciągnięty i na te sześć męskich i dwa żeńskie średnie zakłady naukowe tego okręgu, co do których dopuszczone było wyżej pomienione ograniczenie, Ja polecam panu zająć się przedsięwzięciem środków, skierowanych ku temu, aby z początkiem przyszłego roku szkolnego wykłady religii rzymsko-katolickiej w języku ojczystym uczniów dozwolone były we wszystkich bez wyjątku średnich zakładach naukowych kraju, w których kształcą się wychowańcy lub wychowanice tego wyznania“.

Ukaz ten ma datę 25 maja starego stylu, czyli 8 czerwca według naszego kalendarza. Niektórzy utrzymują, że wydając to rozporządzenie, chciał car Mikołaj II życzliwie usposobić dla siebie ludność Królestwa Polskiego, przez które niebawem przejeżdżać zamierza w drodze do Rzymu, podobnie jak przed pierwszą swą podróżą do Królestwa starał się pozyskać sobie jego ludność zezwoleniem na wzniesienie w Warszawie pomnika Mickiewicza. Tak jednak nie jest — jak bowiem donosi *Czas* na podstawie informacyi z bardzo wiarygodnego źródła, przywrócenie polskiego wykładu religii było już w roku ubiegłym postanowione, a jedynie skutkiem agitacyi, rozwiniętej wśród uczniów gimnazyalnych w Królestwie, opóźniło się o rok. Mianowicie przed wypadkami w Siedlcach i innych guberniach w maju r. z., było ogłoszone w organie kuratora okręgu naukowego, z rozporządzenia ministra oświaty Zengera, że od początku następnego roku szkolnego, wykład religii w języku polskim zostanie zaprowadzony we wszystkich szkołach Królestwa. Okólnik kuratora jest pismem niedochodzącem do publicznej wiadomości, wskutek czego agitacya między uczniami o wywalczenie praw już nadanych, mogła się rozwinąć i przynieść tak zgubne — jak wiadomo — skutki dla tylu rodzin. Nietylko dotknęła osoby, ale i całe społeczeństwo, bo jenerał Czertkow pojechał do Petersburga i rzucił cały swój wpływ na szalę, żeby cofnięto już istniejące rozporządzenie. Deputacyi, która wyjechała do Petersburga, oświadczono, że nic nie wskóra. Minister Plewe wezwał następnie do Petersburga X. biskupa Jaczewskiego, chcąc go skłonić do wymienienia kapłanów, którzyby wykładali religię w gimnazyach po rosyjsku. Tak stały rzeczy do niedawna. Jednakże nowa deputacya z grona umiarkowanych, która wyjechała niedawno do Petersburga, zdołała dotrzeć do cesarza i uzyskać posłuchanie — z jak dobrym skutkiem tym razem, o tem świadczy ogłoszony właśnie ukaz.

Dla ludności ma zaprowadzenie polskiego wykładu religii w formie tak uroczystej, ukazem carskim, o wiele większą wartość, niż gdyby było nastąpiło jedynie na podstawie rozporządzenia ministra oświaty. Ukaz carski bowiem ma moc ustawy i nie może być samowolnie zmieniony przez czynowników, podczas gdy jeden minister może skasować to, co poprzednik jego zarządził. Z tego też względu ze szczerem zadowoleniem powitać należy ten akt Mikołaja II.

Doniosłe znaczenie ma ten ukaz także z tego względu, że obala plotki, jakoby rząd rosyjski nosił się z zamiarem terytoryalnego okrojenia Królestwa polskiego i wydzielenia z niego tych powiatów, które zamieszkane są przez byłych unitów. Obecny ukaz przywraca bowiem prawa języka polskiego właśnie w pięciu zakładach, znajdujących się w powiatach o ludności niegdyś unickiej, t. j. w gimnazyach w Siedlcach, Białej i Chełmie, tudzież w progimnazyach w Chełmie i Hrubieszowie. Od lat przeszło dwudziestu wykładano w tych szkołach religię po rosyjsku, to też gdyby na prawdę istniał zamiar wydzielenia tych ziem ze związku Królestwa polskiego, to nie wprowadzanoby w nich polskiej nauki religii.

Rewolucya w Serbii.

(Telegram Przeglądu).

Belgrad 15 czerwca. *Narodni list*, omawiając kwestyę, czy dla Serbii byłaby stosowniejsza monarchia, czy republika, pisze, że Serbia nie posiada warunków potrzebnych do utworzenia republiki, ani odpowiedniego położenia geograficznego. Wreszcie armia nie zgodziłaby się na to. Przez zaprowadzenie republiki byłaby Serbia narażona na zawikłania wewnętrzne i zewnętrzne, gdyż mocarstwa mogłyby mieć powód do wmieszania się.

W innym artykule pismo to wywodzi, że Serbia miała tylko dwie narodowe dynastye Obrenowiczów i Karageorgiewczów; ponieważ Obrenowicze wyginęli, pozostali ci ostatni jako jedyna dynastya narodowa serbska. Gdy nadto większa część ludności i armia jest za Karageorgewiczami, należy wybrać Piotra Karageorgewicza królem.

Belgrad 15 czerwca. Na ulicach rozlepiono plakaty i odezwy, przypominające ludności przepis, że 5 dni przed sesyą jakoteż podczas trwania sesyi skupczyny nie wolno odbywać żadnych zgromadzeń. Odezwy wzywają do uszanowania praw.

Na dzisiejszem posiedzeniu wspólnem skupczyny i senatu odbędzie się najpierw głosowanie nad przyszłą formą rządu. Jeżeli, co prawdopodobne, zapadnie uchwała za utrzymaniem królestwa, to nastąpi potem proklamowanie kandydata do tronu. Proklamacya powinna zapaść jednogłośnie. Wybór księcia Piotra Karageorgewicza zdaje się być dlatego pewnym, że powszechnie sądzą, iż mocarstwa uznają go królem serbskim chętnie i szybko. Skupczyna po wyborze króla i ustanowieniu programu prac będzie odroczona. Król zamianuje nowy gabinet, a skupczynę rozwiąże. Ciało dyplomatyczne zachowuje się, jak dotychczas, zupełnie z rezerwą, gdyż posłowie byli akredytowani tylko u króla Aleksandra i nie mogą przed nadejściem nowych pełnomocnictw wchodzić w urzędowe stosunki z obecnym prowizorycznym rządem. To też żaden z posłów nie był w oficyalnym charakterze u ministra spraw zagranicznych. Rząd wczoraj ułaskawił wszystkich zasądzonych za przestępstwa polityczne i prasowe i zarządził wypuszczenie ich na wolność. Od czasu zajść z dnia 11 bm. nikogo nie aresztowano. Trybunały kasacyjny i apelacyjny zawiesiły swe czynności. Królowa Natalia wystosowała do pewnej mieszkającej tu byłej damy dworu telegraficzne zapytanie, czy może przyjechać do Belgradu celem odwiedzenia grobu syna.

Wczoraj w mieście panował spokój, nie było też wielkiego ruchu. Ulicami przejeżdżały oddziały kawaleryi i maszerowały oddziały piechoty z dobytą bronią, co dawniej miało miejsce tylko w nocy. Można z tego wnosić, że rząd nie ufa całkowicie panującemu spokojowi. Widać było wielu oficerów przechadzających się z damami w białych toaletach. Pogoda była śliczna. Z prowincyi przybyło do Belgradu wielu studentów; sądzą, że chcą oni urządzić demonstracyę na rzecz Karageorgewicza. Część studentów, a szczególnie ci, którzy ukończyli studya we Francyi lub w Szwajcaryi, chcą demonstrować za republiką.

W ostatnich dniach wogóle objawił się dość silny prąd, szczególniej w kołach inteligencyi, za ogłoszeniem Serbii rzecząpospolitą. W łonie gabinetu minister sprawiedliwości Żiżkowicz oświadcza się za tem. Jednakże powszechnie sądzą, że ogłoszenie Serbii republiką utrudniłoby jej stosunki z mocarstwami. Wzgląd ten wpłynie niezawodnie na zaniechanie tej myśli. Niektórzy agitują za kandydaturą księcia czarnogórskiego Mirki. Jest jeszcze jeden kandydat Łazarewicz, który wywodzi swój ród od starej serbskiej rodziny carskiej, a około którego grupują się stronnicy Obrenowiczów. Tych kandydatów należy uważać za fantastycznych, a w ostatniej chwili sami znikną.

Ciekawem jest, że wielka część ludności, nawet wybitni politycy zupełnie nie znają Karageorgewicza i w życiu go nie widzieli. Nawet fotografia jego jeszcze w Belgradzie się nie ukazała. Mimo to jest on dziś w mieście bardzo popularnym. Dzienniki podnoszą zasługi Karageorgewiczów i wyrażają nadzieję, że przez powołanie Piotra Karageorgewicza na tron, nastanie nowa szczęśliwa era dla Serbii. W kołach oficyalnych sądzą, że na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny może wywiąże się długa dyskusya, mimo to jednak uważają wybór Karageorgewicza za zapewniony. Niektórzy sądzą jednak, że przyjdzie do bardzo poważnej dyskusyi, tak iż nie jest pewnem, że wybór króla będzie dziś dokonany.

Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Piotra Welimirowicza prezydentem senatu a majora Naumowicza komendantem żandarmeryi w Belgradzie. Dotychczasowego komendanta żandarmeryi belgradzkiej przeniesiono na emeryturę. Prócz tego dziennik urzędowy zapełniony jest prawie wyłącznie telegramami gratulacyjnemi do nowego rządu. Nowy prezydent senatu Welimirowicz przewodniczyć będzie na dzisiejszem zgromadzeniu wspólnem skupczyny i senatu.

Teodorowicz, redaktor pisma *Male Nowiny*, który był w wielkich łaskach u króla Aleksandra, uciekł za granicę, a *Male Nowiny* przestały wychodzić.

Belgrad 15 czerwca. Zarząd pocztowy wydaje nowe prowizoryczne marki pocztowe. Dotychczasowe z podobizną króla Aleksandra wycofano. Zamiast wizerunku króla Aleksandra znajdować się będzie na nowych markach herb królestwa Serbii, a pod nim biały orzeł. Po wyborze nowego króla wydane będą nowe marki.

5)

O „Dziadach“ Mickiewicza.

Napisał

Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy).

To odkrycie strony narodowej w dziadach musiało poetę w wysokim stopniu do nich zapalić i pobudzić do refleksyi na temat przeszłości i teraźniejszości. Dzieje narodowe, mógł pomyśleć sobie, aż do ostatniego rozbioru, to przeszłość, to stare dziady, nowe[1]) rozpoczęły się po upadku. Zaznaczyły się już wieloma klęskami i zawiedzionemi nadziejami, stąd nie brak ludzi, co w przyszłości tylko śmierć narodową widzą. Więc jedni z nich toną myślą w przeszłości, a na teraźniejszość i jej zadania nie chcą nawet patrzeć; drudzy zaś ugrzęźli w egoizmie i żyją życiem wsi. Jedno i drugie to samobójstwo narodowe.

Stać na połowie drogi między mogiłami, a wsią, to jedynie mądre stanowisko, a znaczy to: przeszłość mieć w sercu, korzystać z jej przykładu, rad i przestróg, a działać rzeźwem ramieniem, żeby spełnić wszystkie zadania teraźniejszości dla lepszej przyszłości. Do takiego nowego życia pobudzić naród, to zadaniem filareckiego grona. Sam je do tego pobudzałem, wołając: „Ojczyzna, nauka, cnota“, sam podniecałem piorunującą „Odą do młodości“, a potem, co się ze mną działo? Jak ci, co ojczyznę jeszcze niezależną zapamiętali, a potem wszystko na jej ołtarzu składali, lecz zawiedzeni w nadziejach, w przyszłości już tylko śmierć widzą, z samobójstwem narodowem w sercu chodzą, tak ja, zakosztowawszy nieco szczęścia, a potem doznawszy w swych nadziejach zawodu, z podobnem nosiłem się szaleństwem. Szaleństwo? Nie, to za mało, to zbrodnia! Zbrodnia wobec Boga, zbrodnia względem ojczyzny! Zbrodnia, za którą należy pokutować całe życie! Jak oni, tak ja, możemy na swe usprawiedliwienie chyba to tylko powiedzieć, że „kto za życia choć raz był w niebie, ten po śmierci nie trafi odrazu“.

Część I. „Dziadów“ dowodem, że takie refleksye istotnie nasuwały się poecie.

„Faust“ musiał Mickiewicza żywo zainteresować i pobudzał może do napisania poematu o podobnej formie i treści. Z tego powodu może zaczął się zajmować szczegółowo Twardowskim, bez czego teraz nie byłby stworzył ballady o zaklętym młodzieńcu, a może zaraz po nim o „Pani Twardowskiej“. Gdy po rozstaniu się z Marylą, lecz jeszcze przed jej ślubem, ochłonął z pierwszego bolu, może mu przyszło na myśl stworzyć jaki poemat większy o swej nieszczęśliwej miłości, do czego mógł pobudzać „Werther“; ale myśl ta, jeżeli przyszła, musiała wnet ulotnić się bez skutku, gdyż brakło spokoju duszy i prawdziwej chęci tworzenia. Skończyło się na tem, że poeta zaczął tłómaczyć „Don Carlosa“ jako rzecz, której osnową także nieszczęśliwa miłość. Teraz, gdy się rozpatrzył w „Dziadach“, spostrzegł, że znalazł to, czego dawniej na próżno szukał, tło do poematu, który może być obrazem jego myśli i uczuć jako człowieka i patryoty i snuć się, jak „Faust“, do końca życia.

„W „Dziadach“ — powiada w liście do p. Władysława Mickiewicza Bohdan Zaleski, najlepiej wtajemniczony w sprawę „Dziadów“ — streścić chciał (Adam) wszystkie potęgi swego ducha; rozrachunki z Bogiem, zapasy i walki sumienia człowieczego, żale i bole patryoty“. Część I „Dziadów“ dowodzi, jak to niebawem wskażemy, że „Dziady“ zaraz w swojem poczęciu obok uczuć osobistych, wynikających z zawiedzionej miłości i pierwszej zawieruchy ducha, miały zawierać także uczucia patryotyczne poety; dołączenie do nich tego, co zawiera część drezdeńska, stwierdza ów zamiar, a Bohdan Zaleski wyciska na tem wszystkiem niejako urzędową pieczęć, bo wiadomości jego pochodzą z ust samego twórcy „Dziadów“.

Z początku tło się szczęśliwie znalazło, a poezye poprzednie przygotowały niemal wszystko, co do osnowy było potrzebne: nieszczęśliwa miłość wtłoczona już w stosunki wiejskie, wieś Maryli skojarzona z miasteczkiem poety. Świat ten uzupełnić tylko trzeba było tem, co się z natury rzeczy wśród tych warunków nasuwało: dworem, plebanią, szkołą, kolegami. Wszystko to niby wieś, a niby nie, umyślnie tak, żeby było wiadomo, że poeta inny świat ma na myśli. W świecie tym byłoby za ciasno z tem, co mamy w IV części poematu, ale wprowadzenie plebanii i proboszcza usuwało trudności.

2. W ilu częściach były „Dziady“ pierwotnie pomyślane i napisane?

Świadectwo panny Jaenisch i samego poety. Wewnętrzny stan poematu.

Na wiosnę 1823 wydał poeta w Wilnie II i IV część „Dziadów“. Skoro część II i IV, to poemat był pomyślany oczywiście w czterech częściach, ale czy wszystkie te części były także napisane? Czy mianowicie część I i III były napisane, skoro w r. 1823 nie wyszły? Pytanie aż nadto usprawiedliwione, gdyż nie brak krytyków, którzy pod tym względem mają pewne wątpliwości. O III części „Dziadów“ wyraził się np. dr. Chmielowski, że „najpewniej wcale napisaną nie była“. Nie umotywował niestety swego zdania, a ważne powody skłaniają nas do odmiennego mniemania.

Do powodów tych należy najpierw świadectwo — pośrednio wprawdzie — ale samego poety. Oto panna Karolina Jaenisch zapytała raz poetę, dlaczego z czterech części „Dziadów“ ogłosił tylko dwie? Odpowiedział: „Bo odczytawszy dwie drugie, aby je dać do druku, uznałem je za tak liche i nudne, żem rzucił w ogień“. (Dzieło Wł. Mickiewicza o ojcu T. I. str. 271). Przeciw temu świadectwu mógłby ktoś powiedzieć: Część IIIcią, przypuśćmy, poeta zniszczył, ale czy Iszą także? Wszak pozostały z niej tak zwane fragmenta, a fragmenta te uważał poeta za część I, jak się o tem dowiadujemy z paryskiego wydania „Dziadów“, dokonanego w roku 1844 pod okiem poety. Tam bowiem, zaraz po tytule, na odwrotnej stronie karty, czytamy: „Uwaga. Poemat „Dziady“ stanowi jedną nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopisie u autora; ale zapewne dopiero później na świat wyjdzie, a wtenczas i porządek całego poematu zmieniony będzie. Dziś zaś ogłaszamy go tyle i takim porządkiem, jak dotąd był znajomy czytelnikom“ (Biegeleisen. Dzieła Mickiewicza. II. 336). Czy jedna z tych wiadomości nie sprzeciwia się drugiej? Sprzeczności, zdaje nam się, niema żadnej, przeciwnie. Wiadomość panny Jaenisch jest stwierdzona co do części I przez samego poetę, a więc i co do części III „Dziadów“ może być zupełnie prawdziwą. Prawdą może być i to, że poeta obiedwie te części spalił, bo Iszą posiadamy w brulionie z licznemi poprawkami, więc poeta mógł ją przepisać i tak przepisaną rzucić następnie w ogień wraz z częścią III, a brulion na szczęście został. Tylko powód spalenia mógł być inny, taki, o którym poeta z kobietą mówić nie chciał. Wnioskując z tego, co się zachowało, sądzimy, że i to, co uległo zniszczeniu, było doskonałe, tylko, że nie mogło być wydane ze względów cenzuralnych, a potem, gdy przyszło do aresztowania filaretów, poszło w ogień. Na tę myśl naprowadza treść części I i domniemana treść części III, o czem niżej.

Innego dowodu na to, że „Dziady“ były niegdyś całe i to nie mniej silnego dostarcza sam wewnętrzny stan poematu, lecz, żeby ten dowód mieć, trzeba się wpierw w samym poemacie rozejrzeć i zwrócić uwagę na wiele szczegółów dla zrozumienia poematu niezbędnych. Nastąpi to niżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) W listach do przyjaciół poeta niejednokrotnie nazywa swe „Dziady“ „nowymi“.

Belgrad 15 czerwca. Wczoraj zastrzelił się tu pułkownik sztabu jeneralnego Živanowicz. Niektóre pisma sądzą, że powodem było niepomyślne położenie materyalne, słychać jednak, że głównym powodem rozpaczliwego czynu było to, iż w papierach króla był list Živanowicza, w którym on go zawiadomił o istniejącem sprzysiężeniu.

Konstantynopol 15 czerwca. Zwraca tu uwagę, że podczas, gdy inne poselstwa zagraniczne wywiesiły żałobną chorągiew z powodu zamordowania serbskiej pary królewskiej, to poselstwo czarnogórskie tego nie uczyniło. Wyjaśniono to wczoraj tak, że stało się to przypadkiem, a nie z rozmysłu.

Belgrad 15 czerwca. Z kół urzędowych zaprzeczają pogłosce, jakoby garnizon z Niszu w pełnem uzbrojeniu wojennem maszerował na Belgrad.

Budapeszt 15 czerwca. *Budapesti Hirlap* ogłasza interview swego belgradzkiego korespondenta z prezydentem ministrów Awakumowiczem, który powiedział: „Posiadamy deklaracye wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Niemiec — że wypadki w Serbii uważane będą za czysto-wewnętrzną sprawę Serbii. Wiele ofiar zamachu broniło się — jak się zdaje — rozpaczliwie, ponieważ w szpitalach znajduje się w kuracyi 17 oficerów. Awakumowicz oświadczył dalej, że żaden ze sprawców zamachu nie może być za to sądownie ścigany, ponieważ zamach uważany jest za walkę, w której wielu uczestników padło. Majątek Dragi oceniają na 5 milionów franków, złożonych przeważnie we francuskich bankach. Słychać, że skarb państwa może będzie miał pretensyę do tego majątku, jako do odebranego państwu niesłusznego zarobku.

Petersburg 15 czerwca. *Journal de St. Petersburg* pisze: Wstrząsające wypadki w Belgradzie wywołały w Rosyi wielkie wrażenie. Zawsze, kiedy w Serbii przelewa się krew, naród rosyjski współczuje z narodem serbskim. Ma to miejsce i w tym wypadku, gdy straszna śmierć spotkała króla i królowę państwa zaprzyjaźnionego. Dynastya Obrenowiczów z historyą narodu serbskiego ściśle połączona, wygasła. Rosya życzy Serbii rychłego przezwyciężenia teraźniejszego przesilenia. — Niektóre dzienniki, a między nimi *Swiet*, omawiając sytuacyę wewnętrzną w Serbii, oświadczają, że nie wierzą doniesieniom, jakoby w Serbii wszędzie panował spokój. — *Nowoje Wremia* sądzi, że nie ma powodu do zaniepokojenia z powodu zajść w Belgradzie, jeśli Austro-Węgry i Rosya zaczekają na rozstrzygnięcie skupczyny. Pismo to twierdzi również, że książę Karageorgewicz rychło zostanie uznanym przez mocarstwa, jeśli skupczyna proklamuje go królem.

St. Petersburskie Wiedomosti piszą, że ostatnie lata rządów króla Aleksandra nie przyniosły nic dobrego dla Słowian na Bałkanie. Popełniał on błąd za błędem. Rosyjska prasa byłaby nierozsądna, gdyby zwróciła się przeciw nowej dynastyi, która jest ściśle z Rosyą połączona, niż dynastya Obrenowiczów. — *Swiet* sądzi, iż ewentualna okupacya Belgradu przez Austro-Węgry nie jest wykluczona w razie, gdyby tam wybuchły niepokoje.

Sofia 15 czerwca. Wypadki belgradzkie wywołały tu we wszystkich kołach wielkie przygnębienie. Rząd zawiadomił swych reprezentantów za granicą, iż nie uczyni nic, coby mogło Serbii przyczynić trudności.

Konstantynopol 15 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej wywołała w pałacu sułtańskim przygnębiające wrażenie. Zaraz w pierwszej chwili zaostrzono straż pałacową, a także pomnożono straż graniczną na granicy Serbii. Co się tyczy zaś stanowiska Turcyi wobec proklamowania księcia Piotra Karageorgewicza królem serbskim, to Porta przyłączy się do opinii innych mocarstw. Dziennikom tutejszym nie wolno pisać o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej; mogły tylko donieść, że król i królowa nagle zmarli.

Rosyanin o stosunkach polsko-rosyjskich.

W Stuttgarcie wyszła teraz broszura pt. „Rzut oka na obecne położenie Rosyi", napisana przez księcia Grzegorza Wołkońskiego, potomka starej rosyjskiej rodziny arystokratycznej. Warto się zaznajomić z niektórymi poglądami tego autora zwłaszcza tymi, które dotyczą kwestyi polskiej, gdyż wygłosił je człowiek bardzo poważny, ze stosunkami w Rosyi dokładnie obznajomiony a przywiązany do swej ojczyzny i monarchy.

Główną częścią wywodów ks. Wołkońskiego jest ostra krytyka rosyjskiej biurokracyi, czyli czynowników. Ale ponieważ czynownictwo ściśle jest związane z absolutnym systemem rządów w Rosyi, przeto autor przedewszystkiem żąda ograniczenia t. zw. samodzierżawia i nadania konstytucyi. „Inicyatywa do tego — pisze autor — powinna wyjść dobrowolnie od samego monarchy, póki nurtujący w Rosyi ruch rewolucyjny nie wzmoże się i nie zmusi go do ustępstw. Nadanie konstytucyi, do którego pierwszym krokiem byłoby zwołanie soboru ziemskiego, nie jest zresztą dla najwyższych sfer rosyjskich myślą niesłychaną, ważące już trzech monarchów rosyjskich: Aleksander I, Aleksander II i Aleksander III, skłonnych było do zrzeczenia się absolutnej władzy".

Omawiając stosunki polskie, przyznaje autor słuszność skargom Polaków na ucisk rosyjski. „Że nienawiść ich — pisze on — do wszystkiego co rosyjskie, do rosyjskiego panowania, jest tak wielką, to rzecz całkiem naturalna: cyrkularze ministeryalne utrwaliły tam panowanie niesprawiedliwości takiej, jakiej nie zna historya narodów cywilizowanych, a wszyscy warszawscy jeneral-gubernatorowie, z wyjątkiem ks. Imeretyńskiego, dyskredytowali Rosyę wśród ludności polskiej, wyższej kulturalnie od naszej ludności rdzennie rosyjskiej. Apuchtin niemal na ulicach chwytał młodzież mówiącą po polsku, aby ją ukarać, a carskimi rozkazami tępił nawet do absurdum, np. gdy Polakom język polski wykładano po rosyjsku. Brakło chyba jeszcze tego, żeby przy pomocy rózg uczono „Ojcze nasz" po rosyjsku, tak, jak Prusacy we Wrześni po niemiecku.

Następnie kreśli autor szkodliwe skutki ustaw wyjątkowych, które zabraniają Polakom nabywania własności ziemskiej i nie dopuszczają katolików do piastowania urzędów w Królestwie Polskiem. W ciągu 40 lat ustaw tych, Rosyanie nie zdołali się osiedlić na kresach Królestwa, nie zdołali wyprzeć polskiego żywiołu pracowitego i przywiązanego do ziemi. A przecież prawo przyznaje tam Rosyanom różne przywileje: 4-procentowy kredyt, zwolnienie od stempla, udział w administracyi. Czynownicy, zmieniwszy kilkakrotnie miejsce służby, nadokuczawszy się Polakom, wracają z uzbieranym w ciągu kilku lat majątkiem do Rosyi. Podobnież dzieje się i z nabywaniem dóbr w tym kraju: przeważnie spekulanci z wielkich miast, nabywają ziemskie majątki tylko po to, aby je zrujnować, a siebie w krótkim czasie wzbogacić, wyrębują lasy, sprzedają budynki, a po kilku latach sprzedają ziemię innym spekulantom lub najczęściej ją porzucają, obarczywszy ją długiem po nad miarę wartości. Nader rzadko spotyka się Rosyanina, któryby 25 lat był tu obywatelem ziemskim, a i taki zwykle ma rządzcę Polaka, który mu prowadzi gospodarstwo tak doskonale, jakby tego nie potrafił agronom rosyjski. Wskutek upośledzenia polskiego żywiołu rolniczego gubernie zachodnie, najżyźniejsze w cesarstwie, przechodzą teraz kryzys ekonomiczny. — Bo wszakże gmina o wspólnej własności — ta kardynalna przeszkoda rozwoju rolnictwa w guberniach centralnych — tutaj nie istnieje; emigracya ludności jeszcze nie poczyniła wielkich spustoszeń, a kraj był dosyć bogaty, żeby wszystkich wyżywić; jedyną zatem przyczyną zubożenia owych gubernii były ustawy wyjątkowe nałożone na Polaków.

Radzi przeto ks. Wołkoński, aby rząd baczniej przysłuchał się głosowi Polaków. „Najlepszym środkiem rozwiązania kwestyi polskiej — powiada autor — byłoby utworzenie jednego wspólnego parlamentu w Petersburgu, do którego by i polskie gubernie wysyłały swoich deputowanych. Ludność polską należy zrównać w prawach z ludnością rosyjską, znienawidzony przez Polaków urząd warszawskiego jeneral-gubernatora należy usunąć, pozostawiając tylko w Warszawie głównego komendanta wojsk rozlokowanych wzdłuż wschodniej granicy państwa. Naturalnie, że oprócz parlamentu trzeba będzie utworzyć jedno lub kilka lokalnych ciał ustawodawczo-doradczych, z odpowiednimi urzędami do zarządzania i kontrolowania spraw miejscowych".

„Jestem za wspólnym parlamentem dlatego—pisze ks. Wołkoński —że osobny parlament w Warszawie, chociaż milszy Polakom, przedstawiałby pewne niedogodności: 1) stworzyłby konieczność zamianowania namiestnika, co dałoby znowu powód do narzekań; 2) stałby się punktem przedewszystkiem atrakcyi w Warszawie dla Polaków pruskich i austryackich, a tem samem mógłby ściągnąć na Rosyę zawikłania dyplomatyczne; 3) osobny parlament w Warszawie przyczyniałby się do odosobnienia żywiołu polskiego i rosyjskiego na szkodę każdego z nich z osobna i ze szkodą dla interesów państwa. Wspólny zaś parlament wywołałby przeciwnie wzajemną wymianę myśli i stopniowe zbliżenie rosyjskich i polskich interesów. Jestem najmocniej przekonany, że Polacy bardzo prędko zbliżyliby się do rosyjskiej większości w Izbie, a pełne tolerancyi postępowanie z nimi pozwoliłoby im zapomnieć o jarzmie biurokracyi rosyjskiej".

Tyle cytujemy z broszury ks. Wołkońskiego; resztę jego wywodów pomijamy, ponieważ dotyczą one stosunków specyalnie rosyjskich. Jeszcze raz powtarzamy, że wszystko to pisze potomek rodziny bardzo wybitnej, z której wyszło już wielu dygnitarzy rosyjskich. Fakt przeto pojawienia się jego broszury, zawierającej tak śmiałe postulaty, dowodzi, że stosunki w Rosyi doszły do najwyższego stopnia naprężenia, skoro już i w takich kołach, w jakich obraca ks. Wołkoński, odczuwają potrzebę naprawy.

Co i o czem piszą.

Warszawska *Prawda* umieszcza wyborny artykuł pt. „Obowiązek dowodu". W tym artykule powiada o tem, że w naszych czasach w życiu publicznem niesłychanie się rozpowszechniła potwarz jako broń polityczna w rękach pojedynczych jednostek, a nawet niekiedy i stronnictw. Używając potwarzy, oszczercy zwykle nie fatygują się udowodnić, że to, co o bliźnim rozpowiadają, jest nie bajką, lecz prawdą; natomiast zwykle powiadają, że spotwarzony powinien udowodnić, iż nie popełnił zarzuconego mu czynu.

Ponieważ w niektórych naszych pismach rozpowszechnił się zwyczaj paszkwilowania naszych polityków, przeto przytaczamy z warszawskiej *Prawdy* następujący urywek:

„Autor powiada, że jeżeli osoba spotwarzona napiętnuje jak się należy oszczerców, to oni rzucają się na nią, grają, śmieją się jej prosto w nos i wołają: „Dowiedź, że to nieprawda! Dowiedź, że nie złodziej! Dowiedź, że nie jesteś intrygantem" itd. Rzeczywiście niezmiernie to ciekawa etyka, która wymaga dowodów nie od oskarżyciela, ale od oskarżonego.

„A ponieważ — mówi autor artykułu — w jednym centymetrze sześciennym naszej opinii publicznej znajduje się tyle bakteryi kłamstwa, ile w centymetrze sześciennym wody przy wylocie kolektora bielańskiego do Wisły bakteryi gnilnych, możemy więc łatwo obliczyć praktyczną użyteczność takiej zasady moralnej. Nie łudźcie się też, naiwni rodacy, że do obalenia potwarczej napaści wystarczy wzgarda lub milcząca pogarda. O, nie, musicie koniecznie dowieść swojej niewinności, co wam się nigdy nie uda, gdyż naprzód łatwiej wykazać, że coś istnieje, niż że nie istnieje, a powtóre, zawsze galerya krzyknie, że wam zabrakło dowodów do przekonania jej. Przypuśćmy, powiedziano o tobie: „on ma ogon". Zaczynasz dowodzić:

— Ogona nie mam, proszę mnie obejrzeć.
— Schowałeś go w ubranie.
— Przysięgam, że mówię prawdę.
— Nie wierzymy ci, bo jesteś znanym wiarołomcą. Rozbierz się.
— Nie mogę przecie obnażyć się publicznie. Niech mnie zrewidują w tajemnicy biegli.
— Uprosisz ich lub przekupisz.

Rozbierasz się zupełnie.

— Aha! — krzyczą oskarżyciele, a za nimi tłum — nie masz ogona, ale go miałeś. Jest wyraźna blizna. Dowiedź, że ci go nikt nie odciął. No, dowiedź!

A z ogonem poradzić sobie łatwiej, ale jak tu „niezbicie udowodnić", że komuś *nie* ofiarowałeś przekupnej usługi, że *nie* popełniłeś morderstwa, którego sprawca nie był wykryty, że *nie* uwiodłeś dziewczyny, która, płynąc do Ameryki, utonęła, że *nie* nadużyłeś zaufania przyjaciela, który umarł przed 20 laty, że *nie* miałeś zamiaru okraść banku? Zwracam przytem uwagę, że ponieważ wobec tej gołosłowności twierdzeń oszczerca nie musi nic dowodzić, więc jeśli mu się podoba, może wszystkie te zbrodnie odrazu złożyć na ciebie. I ty musisz dowieść, żeś ich nie popełnił.

Tak chce oszczerstwo, które dziś obrosło ziemię, które posiadamy w bujnym rozkwicie na gruncie rodzinnym, i które jeszcze dla pokrycia wielkich zapotrzebowań sprowadzamy z za granicy. Ładny chwaścik — co? Nie dziw też, że bywa hodowany jako krzew ozdobny w dziennikarskich ogródkach".

Ileż w tej satyrze jest gryzącej prawdy! Etyka życia publicznego nietylko zamieniła role i uwalniając skarżącego od obowiązku dowodzenia oszczerstw, nakazała oskarżonemu dowodzić swojej niewinności, ale nawet wobec najściślejszych dowodów, rehabilitujących ofiarę potwarzy, zachowuje się z drapieżnym sceptycyzmem. Potwarca ma niemal zawsze za sobą legion uradowanych słuchaczy, którzy może nie mają odwagi przyklaskiwać mu ostentacyjnie, mianowicie wtedy, gdy autor paszkwilu znany jest z upodobania do błota i rynsztoku, lecz w duszy wierzą jego słowom, a choćby i nie wierzyli, uśmiechają się rozkosznie, że kogoś tam ze skóry obdarto.

Wyścigi krakowskie.

Dzień pierwszy: sobota 14 czerwca..

I. Bieg otwarcia gładki: Panowie jeżdżą. Nagroda 1.100 koron. Dla 3-letn. i starszych, wychowanych w Galicyi, Bukowinie, Królestwie Polskiem albo Rosyi. Meta 2000 m. Startowało 8 koni: 1 „Zawieja" 3-letn. klacz Stan. hr. Siemieńskiego pod bar. Eltzem. 2 „Karambol" gniady og. bar. Gustawa Wiedersperga pod por. Hagetinem; 3 „Liszka" p. Kaz. Ostaszewskiego pod por. Reichlinem; total. 10:44.

II. Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1.300 koron ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów. Meta 3200 m. Startowały 4 konie: 1 „Krzyżak" 6-letni wał. por. Wesselskyego pod bar. Eltzem. 2 „Cara mia" (mimo wypadku). 3 „Diplomat" por. Hompescha. 4 „Inconnu" bar. Max. Nevin O'Nelly. Total. 10:21.

W tym biegu por. Reichlin spadł z konia „Cara mia" por. Heintschla.

III. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez członków wydziału i 1.500, k. ofiarowanych przez austr. Jockey-Club. Meta 2.800 m. Startowało 4. 1. „Grinzinger" por. Schönborna. 2. „Korona". 3. „Biszcze" p. Fr. Bartoscha. Totalizator 10 : 13.

IV. Nagroda rządowa. Stepple-chase. Panowie jeżdżą. 2.500 K. ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów. Meta 4.000 m. Startowały 2. 1. „Cendrilion" por. Kollera pod por. Hagelinem. 2. „Mac König" por. Kollera pod właścicielem.

V. Oficerskie Steeple-chase. Nagroda honorowa, ofiarowana przez rotmistrza Kaz. bar. de Vaux i 1.600 kor., ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów. Meta 4.000 m. Startowały 3. 1. „Nasznagy" por. Hagelina. 2. „Ucalegon" por. Benischko. Totalizator 10 : 33.

W tym biegu por. Koller spadł z konia.

VI. Bieg „Maiden". Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa ofiarowana przez prezesa Romana hr. Potockiego i 1.300 koron, ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów. Meta 2.400 m.

1. „Kartal huga" por. Hagelina. 2. Wasserer rotm. Chorińskiego. Totalizator 10 : 27.

* * *

Dzień drugi: Niedziela 15 czerwca.

I. Bieg powitalny. Z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1800 koron. Meta 2400 metrów. 1. „Gugri" p. Schindlera, 2. „Waćpan" hr. Siemieńskiego, 3, „Perkal" p. Fr. Bartoscha. Totalizator 10 : 13.

II. Nagroda Krakusa. Handicap. 2400 koron. Meta 1200 m. 1. „Fritzl" p. Schindlera, 2. „Gloria" p. Mautnera z Markhof, 3. „Csett" p. Zangena. Totalizator 10 : 20.

III. Nagroda Rudawy. Nagroda rządowa. 2300 koron. Meta 2000 m. 1. „Toldi" p. Mravika, 2. „Bonaparte" p. Mautnera, 3. „Willi" p. Schindlera. Totalizator 10 : 13.

IV. Bieg sprzedaży dwulatek. Nagroda 2000 koron. Meta 1000 metrów. 1. „Augustin" kap. George'a, 2. „Lovrana" p. Zangena, 3. „Epés" p. Mravika. Totalizator 10 : 44.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes. Nagroda 5000 koron. Meta 1400 m. 1. „Angola" p. Mautnera, 2. „Talvolta" bar. Springera, 3. „Nina" p. Schindlera. Totalizator 10 : 21.

VI. Nagroda austryackiego Jockey-Klubu. 3000 koron. Meta 1000 metrów. 1. „Parthenia" p. Schindlera, 2. „Grande" p. Mautnera, 3. „Tyran" p. F. Mravika. Totalizator 10 : 14.

VII. Oficerskie Steeple-chase. Z przeszkodami. Nagroda honorowa i 2200 koron. Meta 4000 metrów. Startowały 2 konie: Faworyt „Ucalegon" por. Benischko przy pierwszej przeszkodzie wyskoczył, tak, że 1-szy przybył „Maikönig" porucznika Kollera. Totalizator 10 : 24.

Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie.

Przy ulicy św. Zofii, obok zakładu d-ra Majewskiego, wznosi się nowy budynek z napisem „Dom im. Tadeusza Kościuszki". Dom ten stanął staraniem Towarzystwa pomocy naukowej. Od 1 września b. r. znajdzie w niem umieszczenie i nadzór pedagogiczny 40 uczniów. Jest to pierwsza polska bursa we Lwowie.

Towarzystwo miało wczoraj walne zgromadzenie. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza, p. Karola Moosa, dowiadujemy się, że dom stanął na gruncie, ofiarowanym przez gminę. Wybudował go bardzo starannie budowniczy Żychowicz. Inżynier Maurycy Machalski ofiarował bezinteresownie plany, kosztorysy i fachowy nadzór budowy, radzca Braunseis przeprowadził również bezinteresownie kolaudacyę budowy. Urządzenie wewnętrzne stolarskie wykonała firma braci Wczelak, ślusarskie firma Konopacki, wodociągi, łazienki i umywalnie Akcyjne Towarzystwo, ogrodzenie Schumann i Piotrowski.

Wartość domu 80.000 K. Kasa oszczędności udzieliła Towarzystwu pożyczki hipotecznej 30.400 K. Wydział krajowy zahipotekował fundusz Cieszewskiego i Zawadzkiego 17.400 K. Budowa gotową była we wrześniu 1902 i Towarzystwo otrzymało zaraz konsens na zamieszkanie.

Atoli ze względu na to, iż z powodu zbyt wilgotnego lata 1902 ściany Domu nie wyschły były należycie, Dyrekcya powodując się względami hygienicznymi, uchwaliła otworzyć bursę dopiero 1 września 1903.

Niemniej ważną była dla Dyrekcyi sprawa obiadów dla ubogiej uczącej się młodzieży.

W porze zimowej roku 1902 wydano ogółem 22.221 porcyi obiadów — a ponieważ ogólny koszt tychże wynosił 2821.87 K., przeto koszt jednej porcyi wynosił 0.12 K. W roku 1903 wydano 28.116 porcyi.

Obiad składał się z rosołu lub zupy, sztuki mięsa i kromki chleba; młodzież starsza otrzymywała nadto leguminę.

W roku 1901/2 wydano z funduszu obrotowego na wsparcie w gotówce, ubranie i obuwie 746 koron.

Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono Dyrekcyi absolutoryum, a w szczególności pp. Olpińskiemu i Moosowi za gorliwą pracę około rozwoju Towarzystwa. Walne zgromadzenie wybrało prezesem dra Józefa Wereszczyńskiego, wiceprezesem p. Franciszka Próchnickiego, dyrektorem p. Zygmunta Kunstmanna, skarbnikiem p. Filipa Olpińskiego, sekretarzem p. Karola Moosa. Do Dyrekcyi weszli pp. Bardasz, dr. Fąfara, dr. Łuczkiewicz, Machalski, Majerski, Włodzimirski, x. Wołcz i p. Zagórska.

Towarzystwo, które od 1868 roku w ciszy a tak skutecznie pracuje, zasługuje na jak najgorętsze poparcie społeczeństwa, a wkładka roczna wynosi tylko 2 koron 40 h. Zgłoszenia na członków (kartą korespondencyjną) przyjmuje sekretarz, Karol Moos nauczyciel szkoły Staszica.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Nowy namiestnik hr. Andrzej Potocki przebywa od soboty w Wiedniu, gdzie dzisiaj złożył przysięgę służbową, poczem powróci do Lwowa. Powrót nastąpi prawdopodobnie we czwartek.

X. arcybiskup Bilczewski wyjechał na dwa tygodnie ze Lwowa na wizytacyę kanoniczną dekanatu trembowelskiego.

Sankcyę monarszą otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli rogowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby i uregulowaniem potoków Uszwicy i Grobki wraz z dopływami,

Cesarz w Galicyi. Termin przyjazdu Cesarza do Galicyi na tegoroczne wielkie manewry został już stanowczo postanowiony. Cesarz przybędzie mianowicie między 10 a 15 września i zamieszka w okolicy Komarna.

Obywatelstwo honorowe nadały w dalszym ciągu byłemu namiestnikowi Leonowi hr. Pinińskiemu Rady miast: Kolbuszowy, Tarnopola i Żabna.

X. arcybiskup Teodorowicz bawi w Kutach, dokąd udał się celem dokonania instalacyi proboszcza tamtejszego. W drodze do Kut był x. arcybiskup przedmiotem serdecznej owacyi ze strony ormian bukowińskich. Na granicy Bukowiny powitał go starosta wyżnicki, p. Tabor, poczem udał się x. arcybiskup do Baniłowa, majątku pp. Bohosiewiczów, gdzie urządzono mu piękne przyjęcie. Mianowicie przy ustawionej u wejścia do wioski bramie tryumfalnej powitali go parafianie okoliczni, a po powitaniu odprowadzili gromadnie do domu pp. Bohosiewiczów, gdzie na cześć przybyłego arcypasterza odbyła się uczta. Z Baniłowa wyjechał x. arcybiskup prosto do Kut.

Mianowanie. P. Antoni Bahr, substytut notaryalny, zamianowany został notaryuszem w Zatorze.

Amatorowie sensacyi roznosili wczoraj po mieście wiadomość, że zerwane zostały rokowania między prezydentem Koerberem a Stanisławem hr. Badenim, i że wskutek tego rząd zwrócił się do p. Dawida Abrahamowicza z propozycyą, czyby nie zechciał przyjąć posterunku marszałka kraju.

Sprawdzić tej wiadomości nie można było wczoraj we Lwowie, a to z tej przyczyny, że p. Abrahamowicz jest w Wiedniu, hr. Badeni w Radziechowie, hr. Piniński wyjechał, a hr. Potocki jeszcze nie przyjechał. W Wydziale krajowym nic o niczem nie wiedzą, w Namiestnictwie również. Na rozesłane zaś przez nas depesze nie otrzymaliśmy jeszcze przed zamknięciem numeru odpowiedzi.

Pomoc przemysłowa. Pod taką nazwą ukonstytuowało się we Lwowie nowe stowarzyszenie kobiet pod przewodnictwem p. Malwiny Twardowskiej. Celem tego stowarzyszenia jest popieranie i rozwijanie przemysłu krajowego w zakresie robót ręcznych kobiecych, a w szczególności nauczanie takich robót, ułatwianie nabycia pracującym kobietom dobrego i taniego materyału i ułatwianie zbytu dla ich wyrobów. Powstanie Towarzystwa przygotowano już od lat kilku przez wprowadzenie do kraju produkcyi guzików nicianych do bielizny i ubrań, oraz założenie kramiku z wyrobami kobiecymi przy pl. Unii Brzeskiej l. 2. Dalszą pracę obejmuje nowe stowarzyszenie, które pragnie rozwinąć działalność na szerszą skalę i w miarę środków rozpowszechniać także inne zaniedbane u nas gałęzie przemysłu kobiecego.

† **Dr. Jan Karłowicz,** zasłużony na polu językoznawstwa uczony polski, zmarł w Warszawie. Liczył lat 67. Po ukończeniu gimnazyum wileńskiego i uniwersytetu w Moskwie, ś. p. Karłowicz spędził następnie lat kilka na studyach naukowych w uniwersytetach zagranicznych, a po powrocie z zagranicy zamieszkał stale w Warszawie i oddał się w zupełności pracy naukowej. Początkowo poświęcił się studyom historycznym, niebawem jednak przerzucił się na pole badań językoznawczych i wielkie na tem polu położył zasługi, a to zarówno jako długoletni redaktor czasopisma fachowego *Wisła*, jak i jako wydawca cennych materyałów do historyi języka polskiego.

Ślub hr. Leona Pinińskiego z Maryą z hr. Mniszchów bar. Horochową, który — jak wiadomo — miał się odbyć jutro, przyspieszono o dwa dni, a to z tego powodu, że X. arcybiskup Bilczewski, który miał związek ten błogosławić, musiał wyjechać w interesach swojej archidyecezyi ze Lwowa. Skutkiem tego ślub odbył się wczoraj przed południem w kaplicy arcybiskupiej, a w ceremonii ślubnej uczestniczyła tylko najbliższa rodzina. Z kaplicy udał się orszak weselny do domu bratowej pana młodego, hr. Mieczysławowej Pinińskiej, skąd, po śniadaniu, wyjechali nowożeńcy do Wiednia.

Popis uczenic szkoły śpiewu p. Zofii Kozłowskiej odbędzie się we wtorek o godz. 5 po południu w sali „Domu narodnego". Dochód z koncertu przypadnie na rzecz technickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej".

Zjazd kolegów, którzy w r. 1893 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. Współudział w tym zjeździe zgłaszać należy do dr. Ernesta Truskolaskiego w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 5.

Zmiana własności. Majątek Burty w powiecie tłumackim nabył p. Franciszek Zajączkowski za kwotę 212.000 koron.— P. Władysław Czaykowski, poseł na Sejm, sprzedał swój majątek Czabrów, koło Bukaczowiec p. Ząbeckiemu, za kwotę 350.000 koron.

Wyścigi o sensacyjne wiadomości. Przy ulicy Kärnthnerstrasse w Wiedniu otworzyła redakcya niedawno założonego dziennika *Zeit* swoje biuro i na drzwiach tego biura jakoteż w oknach wywiesza depesze, nadchodzące do redakcyi. Więc we czwartek pod wieczór i przez cały piątek wywieszała depesze o strasznej zbrodni dokonanej w Belgradzie. W piątek wieczorem i przez sobotę rano wywieszała sążniste opisy wrzekomego zamachu na Cesarza; powiadamy wrzekomego, bo ów Reich nie miał wcale zamiaru rzucić się na Cesarza, lecz jedynie z trotuaru zeskoczywszy biegł ku środkowi ulicy szerokiej (Mariahilferstrasse) i dawał laską furmanowi znak, żeby się zatrzymał, a z tego machania laską zrobiły dzienniki wiedeńskie straszny zamach. Więc kiedy redakcya *Zeitu* widziała w sobotę, że publiczność dość ironicznie przyjmuje wiadomość o zamachu, sfabrykowała zaraz na prędce depeszę otrzymaną wrzekomo z Rzymu o śmierci Papieża. Nie wiemy, co dzisiaj wymyśli ten dziennik i jakie kłamstwo ukuje, żeby ściągać tłumy gapiów przed okna swojej redakcyi. Dla niego bowiem jest to kwestyą życia mieć ciągle tłumy publiczności przed swojem biurem, tłumy tamujące wszelki ruch w tem miejscu na Kärnthnerstrasse. W chwili, gdy tych tłumów zabraknie, ludzie powiedzą, że *Zeit* nic sensacyjnego nie przynosi, więc nie warto jej kupować. Ale jest zaprawdę rzeczą nieprzyjemną mieć ciągle do czynienia z obalaniem sensacyjnych plotek, które nadto demoralizują publiczność, bo przyzwyczajają ją do niezdrowego szukania rzeczy sensacyjnych w dziennikach.

Z Krakowa donoszą nam: Towarzystwo tatrzańskie odbyło tu wczoraj nadzwyczajne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego. Zamianowano na niem członkiem honorowym dotychczasowego sekretarza prof. Świerza. oraz uchwalono przystąpić do budowy schroniska przy Morskiem Oku kosztem około 100.000 kor. przy pomocy pożyczki do wysokości 60.000 kor., zaciągniętej na podstawie obligów u członków Towarzystwa; resztę t. j. 40.000 kor. pokryje Towarzystwo z własnych funduszów. Uchwalono nadto upoważnić Wydział do zawarcia umowy z dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie o budowę gmachu pocztowego na gruntach Towarzystwa naprzeciw nowego kościoła. Czynsz roczny ma wynosić 9000 koron, do budowy zaś ma być użyty obcy kapitał, a Towarzystwo będzie pobierało procent za grunt odstąpiony pod budowę. Przy końcu zgromadzenia przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia sprawę budowy „Orlej Perci", projektowanej przez x. prof. Gadowskiego.

Teatr ludowy wystawia we wtorek dnia 16 czerwca wesoły wodewil ze śpiewami Błotnickiego, muzyka Fr. Słomkowskiego, p. t. „Gagatek pana majstra z Gródeckiego". Sztuka ta swojego czasu w starym teatrze cieszyła się ogromnem powodzeniem. W roli Maryi wystąpi po raz pierwszy pani Czajkowska.

We Czwartek dnia 18 czerwca „Drugi letni wieczór śmiechu" z nowym programem.

„Hotel Drezdeński" w Krakowie, położony przy rogu Rynku głównego i ul. Floryańskiej, kupił w tych dniach na licytacyi sądowej p. Herman Fritsch, kupiec krakowski za 374.002 kor.

Widmo strejków rolnych. *Diło* donosi, że we wsi Załuczu nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskim, w dobrach dra Mikołaja Krzysztofowicza, wicemarszałka Rady powiatowej, zastrejkowali wszyscy fornale w liczbie 37, podając jako powód nizką płacę i złe obchodzenie się. W dzień po wybuchu tego strejku zaprzestali pracę okopywacze buraków w sąsiedniej wiosce Widynowie, również z powodu wrzekomo nizkiej płacy.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło wczoraj przed południem pod przewodnictwem prezesa swego p. Adama Krechowieckiego walne zgromadzenie. Uchwalono na niem wniosek p. Inlendera z Wiednia, ażeby przystąpić do „Związku dziennikarzy austryackich", a następnie dokonano wyboru nowego wydziału. I tak, wiceprezesem wybrano p. Michała Chylińskiego, a do wydziału weszli jako członkowie na trzy lata pp. Edmund Kolbuszowski, Wacław Masłowski, Teofil Merunowicz i Aleksander Milski, a jako członkowie na 2 lata pp. Jan Kasprowicz i dr. Ostaszewski-Barański. Dokonano nadto wyboru członków komisyi rewizyjnej i dyscyplinarnej.

Komitet centralny odbył wczoraj w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Po załatwieniu spraw bieżących, wyrażono podziękowanie prezydyum za gorliwą i skuteczną działalność.

Oględziny lekarskie do kolonii wakacyjnej dziewcząt odbędą się 21 czerwca w niedzielę o godz. 10-tej przed południem w szkole wydz. im. król. Jadwigi ul. Akademicka 9.

Towarzystwo Czerwonego krzyża we Lwowie, mające na celu niesienie pomocy podczas wojny, odbyło w sobotę w sali ratuszowej Walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Leona Pinińskiego. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym członków 2037, z tego 104 wieczystych, 1927 zwyczajnych i 8 wspierających; posiada ono biuro miejskie we Lwowie, filię w Krakowie i 78 biur powiatowych. Majątek Towarzystwa przedstawia wartość 311.038 K. Do wydziału weszli pp.: L. hr. Piniński, A. hr. Potocki, S. hr. Badeni, Białoskórski L., X. Bielecki A., Brajer J., Hawryszkiewicz S., Lazarus M., dr. Małachowski G., dr. Merunowicz J., dr. Pilat T., dr. Roszkowski G., dr. Strojnowski E., Schayer K., dr. Tchorznicki A., Werner A., dr. Wiczkowski J., X. Zabłocki F., dr. Zgórski A., dr. Ziembicki G. Panie: Badeniowa hr. C., Badeniowa hr. M., Bołoz Antoniewiczowa, Bylicka Z., Friedowa L., Kollerowa, Lubomirska ks. A., Łukasiewiczowa R., Machekowa H., Merunowiczowa A., Potocka hr. A., Potocka hr. E., Roińska K., Russocka hr. I., Sanguszkowa ks. K., Schaffowa M., Schayerowa J., Seferowiczowa B., Tchorznicka, Wernerowa L. Cenzorowie: Werner A., Kępiński I., Komarnicki M. Zast. Balzer K., Mühlner J.

Odezwa. Jak corocznie, odzywa się Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt do wszystkich mieszkańców wsi i miasteczek z prośbą, by zechcieli przyjść z pomocą Towarzystwu i przyjęli do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 6 tygodni letnich, począwszy od 16 lub 17 lipca.

Odzywa się tem śmielej, bo myśl przyjmowania dzieci do domów prywatnych wiejskich, lub w małych miasteczkach, rozszerza się coraz bardziej i co więcej, popierają ją osoby, które przez szereg lat miewają u siebie kolonistki na czas wakacyi.

Wymownem świadectwem tego jest list p. K. do Wydziału Towarzystwa kolonii, pisany po wyjeździe kolonistki.

„Łaskawa Pani! Dziewczynka, którą miałam tego roku, była bardzo grzeczna. Nie umiem znaleźć słów na wyrażenie Paniom podziwienia, że przysyłają dziewczynki tak grzeczne, które nie sprawiają żadnego w domu kłopotu. Jeżeli nic nadzwyczajnego nie zajdzie, proszę już naprzód o jedną kolonistkę na rok przyszły. Z całych sił będę się starała namawiać moje znajome do brania dzieci na lato.

Czyby nie można więcej pisać o tem? Na wsi w domu dziecko takie nie słabe, ale anemiczne lub tylko zmęczone, potrzebujące świeżego po-

wietrza, ruchu, mleka i zdrowego pożywienia, nie robi żadnej różnicy, żadnego prawie kosztu nie przysparza, trzeba tylko troszeczkę dobrej woli, a ta pewno nieraz by się znalazła, gdyby panie mieszkające na wsi wiedziały więcej o tem, że można wziąć taką dziewczynkę i rozumiały jak wiele dobrego może dziecku sprawić świeże powietrze i lepsze pożywienie.

Przepraszam, że się tak rozpisałam, ale czytałam bardzo zajmujące rzeczy o braniu dzieci szkolnych na wieś w Szwecyi i gorąco pragnę, by się to i u nas rozpowszechniło.

Z prawdziwem poważaniem
K. K.

Łaskawe oferty uprasza się adresować do wydziału Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Maryi Tchorznickiej we Lwowie ul. Mickiewicza 24 lub sekretarki p. Felicyi Węclewskiej we Lwowie ul. Długosza 37.

Otrucie. Dziś około południa napiła się w zamiarze samobójczym roztworu siarczanego służąca, nazwiskiem Patrona. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, chorej nie zdołano przywrócić do przytomności i w stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala.

Zamach na szefa żandarmów kijowskich. Przed paru dniami rozegrałc się w kancelaryi naczelnika zarządu żandarmskiego w Kijowie, generał-majora Nowickiego, głośnego z bezwzględnego obchodzenia się z przestępcami politycznymi, krwawa scena. Oto podczas przesłuchiwania przez Nowickiego aresztowanej w jakiejś sprawie politycznej 28-letniej akuszerki Frumy Frumkin, rzuciła się ona nagle na schylonego nad biurkiem Nowickiego i zadała mu z tyłu nożem cios w szyję. Cios, choć dobrze wymierzony, nie był jednak śmiertelny, gdyż arterye krwionośne nie zostały zupełnie uszkodzone, skutkiem czego Nowicki wyszedł z całej tej przygody bez szwanku, tak, że podobno nawet wrócił z biura do domu bez niczyjej pomocy. Pisma kijowskie, donosząc o tym zamachu, podają, że Nowicki jakichkolwiek złych zamiarów ze strony Frumkinowej nawet nie podejrzywał, gdyż od samego początku prowadzonego z nią śledztwa zachowywała się ona zupołnie spokojnie i ani trochę nie była rozdrażnioną, a rzuciła się na niego tak niespodzianie, że nie było nawet czasu pomyśleć o jakimkolwiek oporze. Na krzyk ranionego Nowickiego wpadł do kancelaryi żandarm dyżurny i ubezwładnił sprawczynię zamachu, którą też natychmiast odprowadzono do więzienia.

Popis uczenic szkoły gry na cytrze p. Idy Góni Danek odbędzie się w czwartek dnia 18-go czerwca 1903 o godzinie 5-tej po południu w sali Domu Narodnego.

Zmarli. Dr. Władysław Daisenberg, emerytowany radzca sądowy i adwokat krajowy, zmarł we Lwowie w 59 roku życia. — W Warszawie zmarła Marya z Orsettich hr. Władysławowa Łubieńska w 74 roku życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży kościoła w Częstochowie nadesłała p. Katarzyna Zadollina ze Złoczowa (z prośbą o dwie Msze św. na ubłaganie zdrowia dla Katarzyny) 4 K.

Dla chorej, szesnastoletniej A. W., która własną pracą utrzymywała całą rodzinę, nadesłali w dalszym ciągu: Józefina Karczyńska z Sanoka 1 K., Nini i Hania Zagórskie z Peretok 2 K., Wanda Bohosiewicz z Baniłowa Ruskiego 2 K., Michalina Tyszkowska z Malinowa 2 K., Czytelnia polska imienia Mickiewicza w Bolechowie (podczas zebrania kilku osób) 3 K. 70 h. Dotychczas złożono na ten cel: 81 K. 70 hal.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii z Kościckich Chitrowej złożyły panie Zadurowiczowa i Głąbińska 20 K. dla Sierót św. Józefa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14 w poł. + 20. Bar. 760. Nieruchomy. Pogodnie.

Na wieczorku.

Panna pełnoletnia. Ile mi pan właściwie lat daje?

— Pocóż mam dawać? pani ma i tak dosyć!

Myśl na dobie.

Dziwne wieku jest to znamię.
Co młodzieńcom czyni męki:
Ty chcesz pannie podać ramię,
Ona żąda tylko... ręki.

Toast na weselu.

Piję za zdrowie pana młodego. Oby miał w życiu więcej takich dni, jak dzisiejszy. Wiwat!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „Klejnocik", operetka. — We wtorek „Na dnie," obrazy w 4 a. M. Gorkiego. — We środę „Klejnocik". — We czwartek „Na dnie".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We wtorek „Gagatek pana majstra z Gródeckiego," wodewil ze śpiewami Błotnickiego, muzyka Fr. Słomkowskiego. — We czwartek „Drugi letni wieczór śmiechu" z nowym programem. — W sobotę „Rewizor z Potersburga" Gogola.

Cyrk braci Truzzich. We wtorek pierwsze galowe przedstawienie. Początek o godz. 8-ej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę wystawiono po raz pierwszy „Na dnie", sztukę Maksyma Gorkiego, autora bardzo popularnych u nas „Mieszczan". „Na dnie" — sceny z życia, aktów cztery — tak zapowiada afisz, taką też jest sztuka. Żadnej w niej niema akcyi, żadna myśl nawet nie rozwija się przed naszymi oczyma, aby w ostatnim akcie spotężnieć lub upaść, a po wysłuchaniu 4-go aktu mamy wrażenie, że autor mógł tak samo dobrze napisać trzy, lub pięć, lub sześć, kończąc każdy obraz coraz to inną śmiercią coraz to innej osoby: czyto śmiercią przez suchoty, czy w bójce, czy przez powieszenie się. Swoją drogą każdy z tych aktów jest wyśmienitym obrazem w stylu naturalizmu rosyjskiego, który jest odrębny od francuskiego, bo nagą prawdę życiową podaje w sposób nie wyzywający ani cyniczny, lecz uczuciowy, łagodny i litościwy. I tu podobnie jak w „Mieszczanach" mamy zbiorowisko ludzi, wspólnie mieszkających, i tu stosunek jednej osoby do drugiej, odrębny egoizm każdej z nich, wreszcie zbiorowe sceny odmalowane są z wielkiem mistrzostwem, tak, że mimo braku akcyi, mimo braku nawet takiego skontrastowania osób, jakie jest w „Mieszczanach", w których autor skreślił walkę dwóch pokoleń, słucha się tych luźnych scen przez 4 godziny bez wielkiego znudzenia.

Autor prowadzi nas na dno życia, do schroniska noclegowego, w którem przebywają same szumowiny społeczeństwa: złodzieje, włóczęgi, ulicznice, kryminaliści, bankruci itd. Właściciel przytułku Kostylew, (p. Kwiatkiewicz) świętoszek, trudni się sprzedawaniem kradzionych rzeczy, jego żona Wasielica (pani Rotterowa) romansuje ze złodziejem Wasylem Popiołem (p. Roman) i namawia go, by zabił jej męża, za co chce mu dać 300 rubli i siostrę swoją Natalkę (pani Bednarzewska) za żonę. Ta Natalka jest ofiarą siostry, która się nad nią wciąż pastwi i znęca za to, że widzi w niej szczęśliwą rywalkę. Zachodzi do tego noclegu Niedwiediew policyant (p. Węgrzyn), który jest w milczącym sojuszu ze złodziejami, a żyje na wiarę z Kwasznią (pani Rybicka), handlarką pieczywa.

Jest dalej zgryźliwy ślusarz Kleszcz (p. Wysocki), jedyny z tych ludzi, który pracuje uczciwie, ale nędzarz to wielki, pocieszający się tylko tem, że śmierć żony Anny (pani Węgrzynowa) umożliwi mu wydobycie się z tej jaskini, jest Nastka (pani Solska) ulicznica, która pociesza się wymyślaniem historyi o tem, że niegdyś jakiegoś Raula prawdziwie kochała, ale wyśmiewa ją były baron (p. Kamiński), który w karty przegrał cały majątek, — swoją drogą najdelikatniejszy i najcichszy człowiek z całej tej zgrai. Oryginalnymi typami są Bubnow (p. Feldman), były czapnik, domorosły filozof-satyryk, w przeciwieństwie do dziada Łukasza (p. Chmieliński), który jest filozofem-optymistą, wszystkich pociesza i krzepi na duchu. Ten Łukasz, to jedyna postać dodatnia, możnaby nawet powiedzieć, że w stosunku do innych postaci przeidealizowana: wszystko co mówi, jest mądre i dobre, on usiłuje w dzikich duszach mieszkańców tej jaskini rozdmuchać iskierki uczciwości, chce np. Popioła ożenić z Natalką i każe im uciekać w świat, zaś aktora alkoholistę (p. Solski) namawia, by poszedł leczyć się do sanatoryum dla alkoholików. Być może, że w postaci tego dziada, Gorki chciał skreślić sam siebie, a raczej dać żywy wyraz swej miłości dla tych ludzi upośledzonych, zdemoralizowanych, ale mających przecież dobre instynkta. Od czasu do czasu przebłyskuje też myśl, że to wyjątkowe stosunki w Rosyi skazują ludzi na marnowanie się, spychają ich w nędzę i kałużę moralną; dlatego to np. mówi jeden z nich: „Ten tylko potrzebuje sumienia i uczciwości, kto ma władzę, my nie!". Są jeszcze w rzeszy tej: Satin (p. Hierowski), karciarz i defraudant, wesoły szewczyk Aloszka (p. Nowacki), tragarze Krzywulec (p. Kliszewski) i Tator (p. Antoniewski). Wszyscy ci ludzie piją, grają w karty, kłócą się, krzyczą dużo, śpiewają i — filozofują.

Filozofowanie to charakterystyczna cecha wielu postaci występujących w utworach literatury rosyjskiej — weźmy np. dramaty Ostrowskiego; ale u Gorkiego jest ono specyalnością w jeszcze wyższym stopniu, a nie można powiedzieć żeby było specyalnością dodatnią. Postacie jego tak w „Mieszczanach" jak „Na dnie" lubią dużo gadać i wygłaszać refleksye: refleksye zwykle dość płytkie, które pomimo to że są przykrojone do charakteru i intelligencyi osób je wygłaszających, przecież w większej części muszą iść na karb autora. W „Mieszczanach" mamy przynajmniej niejako symfonię złożoną z refleksyi różnych osób, „Na dnie" jednak pozostawia wrażenie chaotyczne, lub też jeżeli przypuścimy, że ten kąt widzenia, pod jakim widzi mieszkańców noclegu dziad Łukasz, jest też kątem widzenia autora, to wychodzimy z teatru, z tem niesmacznem uczuciem, że autor mimo pozorów prawdopodobieństwa zanadto upiększył to, co jest brudem i występkiem, i że jego naturalizm jest tylko zewnętrzną literacką polituрą.

Sztukę grano ogółem bardzo dobrze. Najoryginalniej obmyśloną postać dał p. Feldman, doskonałymi byli pp. Solska, Kamiński, Nowacki i Solski. P. Chmieliński przeidealizował swego Łukasza jeszcze więcej niż autor.

Publiczność przyjęła sztukę przychylnie; przyjęcie to byłoby niewątpliwie gorsze, gdyby „Mieszczanie" nie byli wyrobili u nas Gorkiemu dobrej reputacyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 czerwca.

(Z). Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk wyjechał do Pesztu, aby porozumieć się z węgierskim kolegą co do kroków, jakie należy przedsięwziąć w sprawie cukrowej, by nie dopuścić do wydania przez komisyę brukselską wyroku, potępiającego Austro-Węgry. Zadanie jest niełatwe, oprócz bowiem kolizyi między przemysłem austro-węgierskim a zagranicznym zachodzi jeszcze kolizya między przemysłem austryackim z jednej, a węgierskim z drugiej strony, którą trzeba jakoś wyrównać. Jak wiadomo, w nowych ustawach cukrowych przyznała Austrya Węgrom kontyngent znacznie wyższy od tego, jaki mieli w dawnym kartelu. Owóż teraz, jakkolwiek wobec stanowiska, zajętego przez komisyę brukselską, nie da się utrzymać stan, stworzony nowemi ustawami austryackiemi i węgierskiemi, chcieliby Węgrzy mimo to jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znaczniejszej części, zatrzymać dla siebie te korzyści, jakie ich przemysłowi zapewniały nowe ustawy. Poruszono tedy ze strony węgierskiej myśl, aby zaprowadzono cło wewnętrzne na cukier w obrocie handlowym między Austryą a Węgrami, tj. aby od cukru austryackiego, wywożonego do Węgier, opłacano cło. Na to nie chce się zgodzić rząd austryacki, gdyż bądź co bądź byłoby to początkiem rozdziału celnego monarchii i osłabiłoby jej stanowisko na zewnątrz. Owóż Węgrzy proponują, aby zmieniono dotychczasowy system przekazywania podatku spożywczego i pociągnięto dla cukru linię akcyzową między obiema połowami monarchii.

I ta propozycya natrafia na stanowczy opór w decydujących sferach austryackich, gdyż ostatecznie pociągnięcie linii akcyzowej byłoby tem samem, co rozdział celny. Czynione są także usiłowania, mające na celu skłonić fabrykantów cukru, aby prywatnie porozumieli się między sobą i zawarli kartel, oparty na tych samych podstawach, na których opiera się ustawowy kontyngent. Doprowadzenie jednak do skutku takiej prywatnej umowy jest bardzo trudne, bo rafinerzy oświadczają, że wobec zmienionej sytuacyi łączenie się z fabrykantami surowego cukru nie przedstawiałoby dla nich wielkiego interesu, i zdaje się, że jeżeli kontyngent nie da się utrzymać, to w takim razie rafinerzy zawiążą między sobą swój własny kartel. Tak stoi sprawa obecnie — jasnej drogi wyjścia nikt jeszcze nie podaje, a tu czas nagli, posiedzenie bowiem komisyi brukselskiej zwołano na najbliższy wtorek i w tym dniu delegaci Austro-Węgier powinni już wystąpić z jakiemiś propozycyami.

O katastrofie belgradzkiej na giełdach prawie już nie mówią. Jestto rzecz wprost niebywała, ażeby wypadek tak wstrząsający wywarł na targach pieniężnych tak małe wrażenie. O wiele więcej interesowały się dziś giełdy tem, że w Kanadzie po dwumiesięcznej posusze spadły obfite deszcze, aniżeli tem, jak się ułożą stosunki w Serbii.

Z Berlina donoszą, że niemiecka grupa wierzycieli Turcyi zgodziła się już na projekt unifikacyi długów tureckich. Dzięki temu kurs losów tureckich podniósł się znów prawie o 4 korony. Dla posiadaczy tych losów przedstawia unifikacya następujące korzyści: Przedewszystkiem wydzielona będzie co roku suma 270.000 funtów tureckich na amortyzacyę tych losów. Najniższe wygrane, t. j. 400 franków, wypłacane będą w wysokości 60% (a więc po 240 franków), do tej pory zaś płacono tylko 58%. Wygrane wyższe niż 400 franków wypłacane będą w pełnej wysokości, za to ustaje obowiązek Turcyi płacenia od tych losów procentu i arkusze kuponowe zostaną od nich odłączone.

Posiedzenie galicyjskich producentów ropy zwołano na 16 b. m. Obrady potrwają dwa dni i powszechnie spodziewają się, że teraz przyjdzie już stanowczo do ukonstytuowania się „Petrolei".

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 659·50, węg. Zakł. kredyt. 727·00, Anglobanku 274·00, Unionbanku 526·00, Länderbanku 411·50, Bankvereinu 479·50, Bodencredit 952.00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 675.50, Lombardy 78·00, Kol. Elbethal 427·00, Północnej 5550, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 376·00, Rima Muranyi 462·00, Praskiego Tow. żel. 1623, Fabryki broni 350·00, Tureckie tytoniowe 348·00, Oblig. węg. indemniz. 98·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·50, Węgier. renta koronowa 99·30, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·15, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·45, 4% Listy Banku hipotecznego 97·75, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1493 r. 99·00, 4% Poż. m. Lwowa 96·40, Losy turec. 123·50, Marki 117·25, Ruble 253·25.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 12 czerwca. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.50—7.60, średnia —.——.—, żyto prima 5.75—5.80, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4.50 4.75, pastewny 0.00 0.00, owies prima 5.25—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.50-6.75, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.50 do 8.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 8.75 9.00, siemię konopne 6.50—6.75, koniczyna czerwona prima 50. do 55.-, średnia 30.— do 35.—, koniczyna biała prima 50.00—60.00, średnia 00.00—00.—, anyż płaski —.— do —.—, okrągły 0.00—0.00, tymotka 18.00.—20.00, groch do gotowania 7.25—7.50, zielony 7.25—7.50, pastewny 5.50—5.75, bobik koński 4.50—4.75, wyka 4.75—do 5.—, otręby pszenne 3.50—3.60, żytne 4.00—4.10. chmiel —. do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.75—36. , nadkont. 21.00—21.25; Tarnopol-Brody kont. 36.50—36.60, nadkont. 21.50 21.75; Sokal-Jarosław kont. 36.75 do 37.00, nadkont. 21.75 do 22.00; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 39.00, nadkont. 23.— do 23.25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc

§ **Austryacko-węgiersko-rosyjski związek kolejowy.** Z dniem 1 czerwca 1903 zaprowadza się nową taryfę, część II. z dodatkiem prostującym, i część III z dodatkiem prostującym i z dodatkiem I do tej części III.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 15 czerwca. Rząd zakazał był proboszczom kościołów paryskich odbycia w niedzielę procesyi Bożego Ciała poza kościołem. Procesye te odbywały się dotychczas co roku. Zakaz oparty jest na ustawie z r. 1901, która postanawia, iż we wszystkich tych miastach, w których znajdują się świątynie rozmaitych wyznań, ceremonie religijne nie mogą się odbywać poza tymi kościołami. Właściwą przyczyną zakazu jest obawa, iż w tym roku procesye takie mogłyby wywołać demonstracye antiklerykalne i dać powód do zaburzeń.

Jednakże procesye z okazyi Bożego Ciała w Paryżu odbyły się wczoraj bez wszelkiego wypadku. W Nantes i w Dunkierce przyszło do bójek socyalistów z katolikami. Kilka osób było rannych, wiele aresztowano. W Nantes katolicy demonstrowali przeciw prefektowi, który zabronił procesyi i wybito mu szyby u okien.

Paryż 15 czerwca. Senat 220 głosami przeciw 45 przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Komisya parlamentarna, wybrana dla zbadania wniosków o wypowiedzenie konkordatu i rozdziale Kościoła od państwa, uchwaliła 17 głosami przeciw 16 rezolucyę socyalisty Vaillanta, oświadczającą się w zasadzie za wypowiedzeniem konkordatu.

Rzym 15 czerwca. W izbie deputowanych zawiadomił Zanardelli, iż cały gabinet podał się do dymisyi, król jednak zastrzegł sobie czas do namysłu. Gabinet zdecydował się więc załatwiać dalej sprawy państwa. Zanardelli prosił następnie izbę, aby się odroczyła, póki przesilenie nie zostanie załatwione.

Tribuna donosi, że minister marynarki Bettolo wniesie dziś do sądu skargę przeciw socyalistycznemu dep. Ferri i przeciw organowi socyalistów Avanti z powodu podnoszonych przeciw niemu zarzutów. Avanti wyraża z tego powodu swe zadowolenie.

Poznań 15 czerwca. Jako kandydata na naczelnego prezesa Szlązka wymieniają naczelnego prezesa prowincyi Szlezwicko-holsztyńskiej bar. Wilmowskiego.

Budapeszt 15 czerwca. Towarzystwo krajowe węgierskich przemysłowców cukrowych oświadczyło się za tem, aby co do Węgier pod każdym warunkiem utrzymane były zasady konwencyi brukselskiej. Prócz tego Towarzystwo wyraża nadzieję, że bez względu na los ustawy o kontyngentowaniu cukru, konsumcya węgierska będzie w całości zapewniona fabrykom węgierskim.

(Depesze popołudniowe).

Belgrad 15 czerwca. Wczoraj wieczorem zastrzelił się porucznik Łazarz Jowanowicz, z 6-go pułku piechoty, dlatego, ponieważ korpus oficerski nie uważał go za zdatnego do wzięcia udziału w wykonaniu spisku.

Belgrad 15 czerwca. Dzienniki ogłaszają następujący protokół obdukcyi zwłok króla Aleksandra: Pokrywa czaszki 11 mm. gruba, podczas gdy u normalnego człowieka jest 6 mm. gruba. Na mózgu rozmaite narośle i zrośnięcia z czaszką. Móżdżek zanadto rozwinięty. Wątroba nadzwyczaj wielka, czarna i zdegenerowana.

Belgrad 15 czerwca. Oddział piechoty, który otaczał konak, cofnięto wczoraj wieczorem. Pozostawiono tam tylko straż, złożoną z kilku żołnierzy. Na starym i nowym cmentarzu było wczoraj mnóstwo osób. Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę, udekorowana jest flagami o barwach narodowych.

Dwa zwykłe, drewniane krzyże z napisami „Aleksander Obrenowicz" i „Draga Obrenowicz" widać w miejscu wiecznego spoczynku królestwa.

Wśród publiczności, odwiedzającej cmentarz, słychać było często głosy, wypowiadające przekonanie, że to wymordowanie królewskiej rodziny było czynem koniecznym w interesie narodu. Zwłoki braci Luniewiczów pogrzebano we wspólnym grobie ofiar zamachu.

Belgrad 15 czerwca. Senatorowie i deputowani skupczyny zebrali się wczoraj wieczorem na naradę, która trwała do północy. Uchwalono jednogłośnie przywrócić napowrót z dniem dzisiejszym moc obowiązującą konstytucyi z roku 1880 i ogłosić jednomyślnie księcia Piotra Karageorgewicza królem, oraz wysłać do niego depeszę z zawiadomieniem o tej uchwale zgromadzenia narodowego.

Noc minęła zupełnie spokojnie. Zgromadzenie narodowe zbiera się dziś między 8 a 10 godz. rano ponownie.

Belgrad 15 czerwca. Zebrało się dziś zgromadzenie narodowe i rozpoczęło o godz. 11 rano obrady.

Kraków 15 czerwca. Rozpoczęła się tu dziś niezwykła rozprawa przeciwko głuchoniememu Augustowi Taborskiemu, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego i kradzież. Po odczytaniu aktu oskarżenia tłumaczył specyalista na migi obwinionemu, o co go oskarżają, i odbierał od niego zeznania.

Wiedeń 15 czerwca. Cesarz odebrał dziś przedpołudniem przysięgę od nowo-mianowanego namiestnika Galicyi hr. Andrzeja Potockiego, w obecności podkomorzego Abensperg-Trauna i prezydenta ministrów Koerbera. Następnie był hr. Potocki u Cesarza na ogólnych posłuchaniach.

Wiedeń 15 czerwca. Były namiestnik hr. Piniński był dziś u Cesarza na ogólnych audyencyach.

Łódź 15 czerwca. Wczoraj wieczór kilkuset robotników żydowskich urządziło demonstracye na kilku ulicach miasta. Wobec energicznego wystąpienia policyi, manifestanci rozproszyli się. Nie obeszło się jednak bez bijatyki, a pewien inspektor policyi jest nawet ranny. W mieście panuje dziś spokój.

Rzym 15 czerwca. Wybitne osobistości polityczne, które król wczoraj przyjmował na posłuchaniu, doradzały powierzenie Zanardellemu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Londyn 15 czerwca. Dzienniki donoszą z Queenstown, że wiedeński adwokat dr. Zinner przybył tam wczoraj z Nowego Jorku na okręcie i że w porcie zaraz go aresztowano. Dziś ma stanąć przed sądem.

Nantes 15 czerwca. Podczas wczorajszych starć między socyalistami a nacyonalistami z okazyi procesyi Bożego Ciała, pobito kijami 71-letniego redaktora socyalistycznego pisma. Gaulalle, tak silnie, że na miejscu padł nieżywy.

Prezes Towarzystwa wolnomyślnych Lejeune zmarł wskutek ran, które otrzymał w bójce. Wiele innych osób jest ciężko rannych. Siedm do ośmiu tysięcy nacyonalistów udało się następnie do prefektury, aby zmusić prefekta do cofnięcia zakazu procesyi. Urządzili oni formalne barykady z kamieni i belek.

Policya i wojsko rozproszyło ich. Kilku żołnierzy i policyantów zraniono. Dzienniki radykalne zapowiadają, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych socyaliści zainterpelują rząd z powodu tych zajść.

Rzym 15 czerwca. Nuncyusz papieski Lorenzelli opuści Paryż podczas pobytu króla włoskiego w Paryżu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 15 czerwca. J. Beininger z Przemyśla. Baron A. Hormuzaki z Czerniowiec. J. Stelzer ze Stanisławowa. Ks. Dr. M. Semenow z Kołomyi. J. Lyssy z Gorlic. H. Zapalanka z Krakowa. L. Czerkawski z Wołynia. A. Lufkin z Londynu. M. Wysocki z Podola ros. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Ch. Marmaros ze Lwowa. B. Schapira z Hamburga.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 czerwca. M. Woźniakowski z Tarnopola. S. Kuszczak z Moskwy. M. Schuster, R. Hujemski, A. Popper i H. Weselly z Wiednia. S. Ruwiński z Krakowa. Z. Swaryczowski z Tarnopola. N. Schiller i B. Słonecki z Brzeżan. J. Pokiński ze Strzyżowa. A. Kozik z Myślenic. F. Kamiński i Z. Głuchowska z Odessy. J. Politzer z Wygody. A. Winter z Franzensbadu. D. Gross z Budapesztu. K. Kulwieo z Radziwiłłowa. J. Nikorowicz z Ulwówka. A. Zaboklicki z Rosyi. J. Jarzymowski z Tejsarowa. A. Tuczyński z Czudca. W. Doboszyński ze Stanisławowa. Z. Łapiński z Chorostkowa. N. Rosental z Borysławia. E. Żeleński z Rosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 czerwca. K. Frankowski z Wołynia. J. Kopczyński ze Schodnicy. M. Wysocki z Zubowmostów. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Madeyska z Sambora. Dr. J. Seeliger i J. Haas z Wiednia. M. K. Zdulski z Kolbuszowy. Dr. J. Bogdanik z Białej. W. Patraszewski i J. Jockel ze Stanisławowa. Dr. Z. Stawiński z Warszawy. A. Fabry z Lincu. E. Kohn z Berna. Dr. J. Mehrer ze Śniatyna. M. Polacki z Łańcuta. J. Weygarth z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 15 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	276.—
" " " "	z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	269.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	275.—
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	257.—
Pożyczka serbska prem. pc	100 frank.	2%	88.00
Tureckie cbl. prem. kolej.	po 400 frank.		122.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.85. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 437.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 170.00, Palfty 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 00.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 448.—.

Budapeszt 15 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·54—7·55; żyto na październik 6·39—6·40, owies na październik 5·44—5·45; kukurudza na lipiec 6·29—6·30, na sierpień 6·35—6·36, na maj 1904 5·27—5·28, na sierpień 1904 00·00—00·00. Rzepak na sierpień 12·00—12·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe: Pogoda: deszcz pada.

Berlin 15 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 15 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·35. Mąka („Fleur de Paris") 33·25.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 15 czerwca.

Marki 117.28, renta majowa 100.30, węgierska renta koronowa 99.37, akcye: austr. zakł. kredyt. 661.50, węg. zakł. kred. 730.00, anglobanku 274.50, unionbanku 526.00, bankvereinu 480.50, länderbanku 411.00, kolei państw. 676.75, lombardy 78.75, akcye kolei Elbethal 428.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 376.50, Rima Muranyi 462.50, prag. Tow. żel. —.—, losy tureckie 126.00, ruble 253.25. Usposobienie: silne.

Lwów 15 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip. t. galic 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc los w 50 lat 100.70 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 97.50 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.00 do 101·70. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 98·70 do 99.40·—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·00 do 98·70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99. 0—100·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103·00 do —. - Kom. Banku kraj 5 proc. (II em.) 100.70 do 101.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99·50 Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —. - do ——. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·30 do 97.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254·50. Sto marek 116·90 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.00* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta) 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.55 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.85 (od [illegible] 5).
Z Pustomyt: 9.85 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.85, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.80, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.85, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.15*, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.80 (od 15/5], 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta)
Do Tuchli: 8.05 (od 15/6).
Do Skolego 8.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

43)

Małżeństwo wdowca

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Upewniona o zupełnej swojej samotności, służba bowiem zajęta była w gospodarskiej części domu, przeszła do pokoju Rolanda i zamyślonem okiem wodziła po meblach i drobnych sprzętach, nagromadzonych w tym poufnym apartamencie, zdala od niedyskretnych spojrzeń, a zdradzających tajemnice życia wewnętrznego i nawyknienia mieszkańca. U Rolanda wszystko świadczyło o wyrafinowanym estetycznym guście: poważne dzieła, zapełniające półki biblioteki, przedmioty sztuki, rozrzucone na stole i kominku. Niktby nie przypuścił, że człowiek, zamieszkujący ten pokój, mógł lubić fałsz i blichtr, i żeby sam siebie oszukiwał, goniąc za pospolitemi rozrywkami dla zabicia myśli i czasu.

Na biurku, przy którem pisywał, stała duża fotografia Florencyi, nad którą druga żona pochyliła się bez zazdrości, bez cienia niechęci, raczej ze zdziwieniem i siostrzanem jakiemś współczuciem, jakby tej ładnej, bezmyślnej twarzyczki, tej duszy tak banalnej zapytać chciała, czem usidliła takie serce, jak Rolanda?

— Co ona zrobiła... jaki czar na niego rzuciła?... Jak to mogło być?...

Trwożne pytanie było jeszcze w jej oczach i drgało na ustach, a śliczna twarzyczka w srebrnej oksydowanej ramie, o małej główce, wąskiem czole, obciążonem pozłocistą masą włosów i pięknie wykrojonych, karminowych usteczkach, odpowiadała zagadkowym uśmiechem, gdy nagle kroki jakieś odezwały się w sąsiednim pokoju, a Klementyna uciekła spłoszona.

W salonie zastała Korwina, składającego na fortepianie duży jakiś pakiet.

— Nie ma Olesia? — zapytał mocno zawiedziony, przywitawszy się z nią. — Przyniosłem mu tu małą zabawkę — dodał, rowijając paczkę. — Bal kostyumowy na ślizgawce. To dość udatne... patrz! Trzeba tylko zakręcić korbą, ot tak... Chcesz zobaczyć?

Ale ona nie odpowiedziała mu i nie patrzyła, stojąc wyprostowana naprzeciwko młodzieńca, który podniósł się z krzesła.

— Więc będziesz tak dobrą wręczyć to mojemu pieszczoszkowi? — zapytał, rad wymknąć się co prędzej, bo czuł burzę jakąś w powietrzu.

— Nie — lakonicznie odparła Klementyna, powziąwszy nagłe postanowienie. — A ponieważ jesteśmy sami, co się rzadko zdarza, więc proszę cię, Aleksandrze, bądź łaskaw zatrzymać się chwilę. Mam z tobą do pomówienia.

Usiadł napowrót i nie pytając, o co jej chodzi, nie zdradzając pewnego niepokoju, jaki go ogarniał, rzekł:

— Roland nie wrócił?

— Nie; od wczoraj. Wiesz dobrze o tem.

Korwin spuścił głowę, jak student, złapany na gorącym uczynku, a łagodne jego rysy twarzy, wychudzone cierpieniem, zdawały się błagać litości. Ale Klementyna nie dała się rozczulić.

— Mówią, że przyjaźń pomiędzy mężczyzną a kobietą nie może istnieć — mówiła głosem cichym, namiętnie rozdrażnionym — mam jednak prawo zapytać cię, dlaczego mi szkodzisz?

— Ja?! — zawołał Korwin. — Ja... szkodzić komukolwiek, a zwłaszcza tobie, Klementyno?! Kto ci to powiedział i jak mogłaś temu uwierzyć?

Ona tym samym nieubłaganym tonem ciągnęła dalej:

— Nic mi nie powiedziano. Uwierzyłam temu tylko, co widziałam na własne oczy. Znam cię, mój biedny Aleksandrze!

— I zwątpiłaś o mojem przywiązaniu... o mnie, który kocha Rolanda jak brata... który ciebie zawsze uważałem za siostrę? To się nie godzi... Jesteś niedobrą, Klementyno... niesprawiedliwą!...

Biedne jego zamglone oczy zaszły łzami bólu i upokorzenia, które zawisły na czerwonych powiekach, okolonych czarną obwódką.

Klementyna odwróciła trochę głowę na stronę, aby nie patrzeć na to.

— Wiem z góry, czem się będziesz tłomaczył — mówiła. — Posiadasz jedną z tych inteligencyj, która ogarnia tylko połowę rzeczy, i serce jednostronnie tylko wrażliwe. Kiedy sam siebie oszukujesz, to wzbudzasz współczucie, ale nie godzi się tobie sprowadzać z dróg prawych drugich — i ja nie chcę, Aleksandrze, ażebyś zgubił Rolanda.

I wybuchając nagle, dodała:

— Roland nie jest, tak jak ty, złożonym ze sprzecznych żywiołów i mieszanych uczuć. W nim wszystko jest prawe, trwałe, uczciwe i stateczne. Jeżeli go doprowadzisz do złego, nie zatrzyma się on w połowie drogi; jeżeli upadnie, to już się więcej nie podźwignie. Nie będzie on nigdy połowicznie uczciwym i dlatego to twoje oddziaływanie na niego jest tak niebezpieczne i grzeszne, że czuję się w prawie powstrzymać cię i wypowiedzieć, co o tem myślę. To nie dość być łatwym w stosunkach towarzyskich, serdecznym i uprzejmym; przedewszystkiem trzeba być uczciwym. Powiedz mi, czy mógłbyś szanować człowieka, który doznawszy gościnnego i przyjacielskiego przyjęcia w twoim domu, odszedłby, zabierając twój pugilares? A czemże są wszystkie skarby świata wobec tego, co ty mnie odbierasz i temu dziecku, które twierdzisz, że kochasz? Nie, Aleksandrze, nie chcę już więcej tych kłamstw i obłudy. Nie oddam twego daru Olesiowi. Nie przynosi się dziecku zabawek, kiedy mu się odbiera ojca.

Ostra i gwałtowna pod pozorami względnego spokoju, Klementyna uderzała w najczulszą stronę tej kobieco wydelikaconej natury, niezdolnej znieść szorstkości, którą sprawiedliwość oburzała, nie przekonywając.

Odchodząc niemal od siebie, rozdrażniony do najwyższego stopnia, Korwin porwał się z miejsca, wołając:

— A któż temu winien, że Roland prowadzi się tak, jak każdy inny prowadziłby się na jego miejscu? Czy nie ty sama, Klementyno?

A więc odgadł wszystko... a może Roland mu powiedział?

Kurcz niewysłowionego bólu, przemknął po śmiertelnie pobladłych rysach młodej kobiety, która z przerażającym spokojem rzuciła mu zapytanie:

— Czy zaprzeczysz i tym razem, że zdradziłeś przyjaciela?

Ta zdrada mimowolna, nieobmyślana, przedstawiła mu się nagle w pełnem świetle. Popadł w rozpacz, a z wrodzoną sobie wrażliwością umysłu zaczął sobie teraz czynić gorzkie wyrzuty. Należał on do tych ludzi, u których sumienie drzemie, ale ma sen lekki.

— Co do mnie — ciągnęła dalej spokojnie żona Rolanda — ani ty, ani on nie możecie mnie obrazić. Uczyniłam wszystko, co mogłam dla jego szczęścia i to przeświadczenie mi wystarcza. Osądź sam, czy mógłbyś o sobie to powiedzieć? Chcesz Rolanda zrobić takim, jakim sam jesteś? Czyż więc los twój uważasz za tak szczęśliwy, że życzysz mu podobnego?

Korwin opadł znękany na fotel.

— Ja?! — zawołał. — Ja? Ależ ja jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem i teraz mi się wydaje, że i najnikczemniejszym zarazem. Masz słuszność chronić Rolanda przedemną.

Łkanie podnosiło mu pierś; płakał jak małe dziecko i w paroksyzmie skruchy powtarzał:

— Wyrządziłem ci krzywdę, to prawda i Rolandowi także, bezmyślnie, przysięgam ci, bo ludzie tyle mnie samemu wyrządzili złego, że mi trochę pomieszali zmysły. Bo ty nie wiesz, com ja wycierpiał... ile bólów, zgryzoty, goryczy, która rozdrażniła wszystkie moje złe instynkta i spaczyła we mnie poczucie moralne. Być wciągniętym do złego przez ludzi gorszych od siebie — to nic. Z chwilą, kiedy się przetrą oczy, pogardza się nimi i człowiek rehabilituje się we własnej swojej opinii. Ale kiedy się jest wtrąconym w przepaść zguby przez tak zwanych uczciwych ludzi, to gdzież się uciec, gdzie szukać przykładu? To rozum, który zawodzi, cnota, która bankrutuje. Mówią, że człowiek pobożny, a zły, gorzej szkodzi religii niż stu niedowiarków, a ja utrzymuję, że niektóre uczciwe kobiety są niebezpieczniejsze od stu ladacznic. Cnota bez serca... to wstrętne, odrażające! To może do utraty zmysłów doprowadzić. Nie mówię tego do ciebie, Klementyno, bo dziś widzę, że masz serce. Więc bądź litościwą, wybacz mi, a przysięgam, że się poprawię... a raczej... to będzie najprostsze... przysięgnę ci, że nie zobaczę się więcej z Rolandem, nigdy, nigdy! Możesz mi zaufać; potrafię jeszcze dotrzymać słowa honoru. Zrobię to dla ciebie, dla Olesia... dla Rolanda samego. To dosyć, zdaje mi się. Przynajmniej nie mogę więcej uczynić, bo wyrzec się jego przyjaźni, to wyrzec się wszystkiego, co mi pozostało na świecie.

Podniósł się z krzesła i ocierając oczy, łagodnie i z cichą rezygnacyą zaczął szukać na fortepianie pozostawionej tam paczki.

— Teraz może oddasz Olesiowi tę zabawkę, aby nie tak prędko zapomniał o swoim chrzestnym ojcu, skoro go już nigdy nie zobaczy? — rzekł prosząco.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Władysław Daisenberg

Dr. praw i filozofii, b. docent Uniw. Jagiellońskiego, em. c. k. radca sądowy i adwokat krajowy

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 14. czerwca 1903 w 59. roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 16. czerwca o godzinie 6. wieczorem z krypty OO. Bernardynów do kościoła, skąd po odprawionem Nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14 czerwca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Z Strzelbickich

Marya Sieteska

żona ekspedyenta pocztowego

przeżywszy lat 33, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 14. czerwca 1903 r. po długich i ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 16 czerwca 1903 o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 9 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi, krewnych znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 15 czerwca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l.10.

---

†

Jan Janowski

b. kupiec miasta Przemyśla

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14. czerwca 1903 r. w 51. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 16, czerwca o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy pl. Solarni l. 6. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra, szwagier i siostrzeńcy krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 15 czerwca 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Do kwestyi nawozowej

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką.

Berlin W. 35 **ul. Karlsbad 17.**

JOZEF KARRACH

Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Dr. St. Olszewskiego

Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480. Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.

poleca:

Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.

Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie). Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.

Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym. bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.

Lampki „Perplex" palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nawyczajnie do sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1·50, lampy od K. 5.

Ślubne i weselne

materye jedwabne w olbrzymim wyborze. Najnowsze desenie jedwabi czarnych, białych i kolorowych wysyła się każdą ilość opłacając pocztę i cło. Niezrównane fulary od K. 1.20. Próbki opłatnie. Opłata listu wynosi 25 hal.

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zurich M. 39.

Dostawcy nadworni (Schweiz).

Otwarto

w **Pasażu Mikolascha**

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia = od 14-go czerwca 1903.

Rudawy Saskie

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Najlepszy prawdziwie domowy, zdrowy, smaczny wikt tylko na maśle, wydaje **jadalnia** Michała Drabika pl. Smolki 3.

Kucharz żonaty poszukuje miejsca na ordynaryę; żona klucznica, wykażą chlubne świadectwa. **W. Kucharz** Ruskawieś p. Dubiecko.

Ogrodnik kawaler, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Posiada chlubne świadectwa z kraju i zagranicy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Ogrodnik post. rest. Fryncza.

Perfuma najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu — „PETRON" (Petroniusz, arbiter elegantiarum z „Quo Vadis" Sienkiewicza). Do nabycia we Lwowie tylko wyłącznie: Fryzyer Edward Grillmayer, Hotel George'a, Lwów.

Wzorowa stancya

(jedyny) pensyonat, w którym uczniowie znajdują oprócz sumiennej opieki i zdrowego wiktu

zupełną pomoc w naukach

przyjmuje uczniów wieku od 8–14 lat. Nauka, gry, zabawy, i wycieczki pod ustawicznym nadzorem nauczycieli. Fortepian w domu. Zgłoszenia tylko do 15 lipca „**Pensyon**" Kurkowa 14

Hussa pierniki hygieniczne sprzedaje „**Syriusz**" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Dla uczniów

otwiera się w czasie wakacyi **kurs języka niemieckiego** z kilkugodzinną konwersacyą dziennie. Zgłoszenia do 1. lipca przyjmuje Pensyon Kurkowa 14.

Kamienicę

obok Sejmu, II piętrową, z komfortem urządzoną, z wygodnem podwórzem, przynoszącą 5 i pół procent, sprzeda do tego upoważniona **Izba załatwień**, w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ul. Cicha l. 1. Do kupna wystarczy 3?.000 zł.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Schenklówna otwiera na mocy zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminów kwalifikacyjnych, Kochanowskiego 10.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich (pension) opieka wzorowa pomoc w naukach. Tabińska we Lwowie ul. Piekarska l. 44.

Najtańsze

Fiumańskie źródło zakupna

KAWY i HERBAT

wysyła oclone, i opłatnie bez jakichkolwiek dalszych kosztów.

4½ klg.	Triagę kawę famil.	za K.	9.—
4½ „	Santos superior I gat.	„ „	9.45
4½ „	Jawa I najprzedn.	„ „	11.25
4½ „	Java złota (Menado) prawdziwa . . .	„ „	13.50
4½ „	Mokki prawdziwej arab. dosk. kawa czar.	„ „	14.85
4½ „	Salvator perłowa silnie aromatyczna . .	„ „	12.60
4½ „	Maragogyp „Specyalność" olbrzymie ziarna, znakomity smak	„ „	16.20
	do posyłki można domówić		
¼ „	Souchong (herbaty familijnej) znakomita I.	„ „	2.—
⅛ „	Souchong znakom. I. . .	„ „	1.—

w wytwornych puszkach chińskich.

M. J. Radó, Fiume

Ręczę za doskonałość powyższych gatunków, nieodpowiednie przyjmuję zawsze napowrót. Cenniki darmo i opłatnie

---

Do podróży!

Torby, Necessery, Kuferki, Pledy, Prochowce, Bluzki

Bieliznę kolorową męzką

Parasole, Czapki, Obuwie Kamasze, Peleryny

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, **plac Maryacki l. 8.**

BROŃ

wszelkiego rodzaju

Łuski nabojowe i patrony ostre

Proch śrut, *kule kabzle i przybitki.*

Przybory myśliwskie, łowieckie i do szermierki, Ognie sztuczne, lampiony i balony powietrzne. Fakle smołowe do pochodów i wszelkie artykuły sportowe poleca w największym wyborze

i najtaniej

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

c. k. nadwornego dostawcy

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 3.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie.

W październiku t. r. otwieram w Krakowie zakład naukowo-wychowawczy dla głuchoniemych dzieci ze sfer wykształconych. Plan nauk. zatwierdzony przez Radę szkolną krajową we Lwowie, jest na 8 lat obliczony i obejmuje wszystkie przedmioty szkół dla słyszących oraz kurs literatury w ostatnich dwóch latach. Nauka będzie się odbywała za pomocą języka z wykluczeniem wszelkiej mimiki. Przyjmuję uczniów i uczennice, mające 7 lat i proszę o śpieszne zgłoszenia. Opłata roczna 950 i 1350 koron.

Józef Bocheński, nauczyciel przy zakładzie dla głuchoniemych, Poznań, Środka-rynek, 8. I.



„KAWA ZDROWIA"

wyrobu Waśniewskiego, b. prof nauk przyrodniczych i Łuczki, aptekarza w Podgórzu

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny, działającej szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzieci.

Smaczna, pożywna i tania, powinna znaleść zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu.

Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów, pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczenia Wnych Panów lekarzy wydane z powodu chemicznego badania tej kawy zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

Za 5 ct można się o jej wybornym smaku przekonać, a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w próbnych torebkach po 5 ct. (10 hal), oraz w paczkach ¼-kilowych po 16 ct. (36 hal) i ½ klg. po 35 ct. (70 hal)

Waśniewski, Łuczko i Sp. Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

KRAWATY

Kapelusze, laski, parasole, rękawiczki etc. poleca

Adam Przylibski

Magazyn towarów modnych męzkich. — Lwów, plac Halicki liczba 3.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we Lwowie.



Wielki włoski

!CYRK BRACI TRUZZI!

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

Dziś we wtorek 16. czerwca 1903 roku

!! GALOWE INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE !!

Wspaniały program. Występ pierwszorzędnych artystów i artystek.

Gigetto Truzzi ze swoimi całkiem nowo tresowanymi końmi | **Enrico Truzzi** pierwszorzędny Jongleur na koniu.

(Pout-Pouri z 40 końmi bez konkurencyi)

Muzyka 30 pułku piechoty. **Początek o godz. 8 ej.**

CENY MIEJSC:

Loża **16** koron. — Krzesło w loży **4** kor. — Miejsce numerowane w pierwszych trzech rzędach **3** kor. I miejsce **2** kor. — II miejsce **1** kor. **20** hal. Gąlerya **60** hal.

Bilety wcześniej do nabycia w drogueryi p. Leszka Sładowskiego plac Kapitulny 1. i handlu papieru p. Gabriela ul. Karola Ludwika 1. — Kolej elektryczna i tramway konny czekają na publiczność do końca przedstawienia.

Ważne dla przyjeżdżających do Lwowa!

Powszechnie znana od lat wielu Restauracya i Piwiarnia pilzneńska **J. FALGIERA** obecnie

M. BANASIA

we Lwowie przy ul. Kopernika l. 6.

po gruntownem odnowieniu lokalu poleca Szan. Publiczności znaną ze **swej dobroci znakomitą kuchnię** o każdej porze dnia.

Piwo tylko pilzneńskie.

Piwnica obficie zaopatrzona we wina austryackie, węgierskie, francuskie i reńskie.

Smaczne i zdrowe zimne przekąski.

Ceny przystępne, w abonamencie znacznie zniżone.

Lokal otwarty od 8 rano do 1 w nocy.

Na podstawie planów przedłożonych **Wys. c. k. Ministerstwu Wyznań i Oświaty pod kierownictwem Olgi Filippi**, odbędzie się w lipcu 1903 sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egz. kwalifikacyjnego dla nauczycielek. Zgłoszenia:

Olga Filippi

ul Kalecza l. 8. I. p.

Kram towarów mięszanych otworzyła w Jaremczu Władysława Garwolińska. Informacyi z grzeczności udziela urząd pocztowy w miejscu.

Eleganckie pomieszkanie, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia łazienka, II piętro od 1 lipca ulica Kościuszki 4. dom prof. dr. Wiczkowskiego.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.